

SŁOWO

Wilno, Środa 6 listopada 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł.

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za-
granicznie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259.
W sprzedaży detalicznej, cena jednego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa uszczona ryczałtem.
Redakcja rekrutacji nieograniczonej nie
zwraća. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
DEUJA — Kowin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSEK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SZŁONIM — Studeńca 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-aszpatowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-
zne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-ciozłotowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszk. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Senat uchwalił pełnomocnictwa

Plenarne obrady Senatu

Dziś przed południem w obecności członków rządu z panem premierem Kościłkowskim na czele rozpoczęły się plenarne obrady Senatu.

Marszałek Prystor otwierając posiedzenie zawiadomił Izbę, iż na pe-
rządu dziennym znajduje się sprawo-
zdanie komisji o projekcie ustawy o
pełnomocnictwach. Ponieważ projekt
ustawy jest dobrze znany, a komisja
nie wniosła doń żadnych zmian, mar-
szałek zaproponował w myśl art. 64

regulaminu skrócone postępowanie i
niezwłoczne rozpatrzenie sprawy co
Izba przyjęła.

Skościł zabrał głos sprawozdawca
projektu ustawy sen. Evert, który w
dłuższym przemówieniu omówił zasad-
nicze elementy programu gospodar-
czego rządu. Dawszy wyraz pełnemu
zaufaniu do rządu referent wyraża
wiarę, że program integralnej deflacji
tylko przejściowy i oczekuje progra-
mu organicznej gospodarki.

Przemówienie premiera Kościłkowskiego

Po przemówieniu referenta zab-
rał głos pan prezes rady ministrów
Marjan Zyndram Kościłkowski.

RZĄD PRAGNIE WSPÓŁPRACY Z IZBAMI

„Wysoki Senacie!
Na podstawie wzajemnego zrozu-
mienia, podyktowanego poczuciem o-
bowiązku wobec państwa pragnę bu-
dować nadal współpracę moją i moje
go gabinetu z Senatem i Sejmem Rze-
czypospolitej.

Przeżywane trudności gospodar-
cze zmusiły rząd do zgłoszenia wnios-
ku o udzielenie mu pełnomocnictw w
dziedzinie ustawodawstwa gospodarcze-
go. W czasie obrad Sejmu oraz komi-
sji senatu poinformowaliśmy możli-
wie dokładnie, jaki użytek zamierza
rząd uczynić z pełnomocnictw. Nie
chcę zatem zajmować czasu wysokiej
Izby naświetlaniem raz jeszcze obrazu
przeżywanego przez nas sytuacji go
spodarczej. Zna ją wysoka Izba z do-
tychczasowych enuncjacji rządu o-
raz bezpośredniego zetknięcia się z te-
renem.

Stoję przed Izba, w skład której
wchodzi senatorowie, którzy nie tylko
w słowie walczyli z przeciwnościami,
stwarzającymi przez życie ale którzy
w zmaganiu się z trudnościami, jako sze-
fowie rządu, ministrowie, lub wybitni
działacze gospodarczy i społeczni na-
byli dużego doświadczenia.

Sądzę, iż niezależnie od możliwych
różnic w ocenie tych czy innych frag-
mentów sytuacji w ocenie całości jeste-
śmy wszyscy zgodni.

Wierzę, że w dalszym rozwoju prac
rządowych spotkamy się z zaufaniem,
tak iżb ustawodawczych, jak i więk-
szości społeczeństwa.

Zdaję sobie sprawę z trudności,
przed którymi stoi rząd. Oświadczam
jednak, że tak samo, jak moi poprze-
dnicy od czasu przełomu majowego,
nie cofnę się przed odpowiedzialnoś-
cią i trudnością zadania i wykonam
to, czego wymaga w obecnej chwili in-
teres Rzeczypospolitej.

APEŁ DO DOTKNIĘTYCH OBCIĄŻENIAMI

Zgodziłem się na dodatkowe obci-
ążenia pracujących gdy zostałem fak-
tami przekonany, że to zarządzanie
jest dziś niezbędne i że w razie zanie-
chania go najwięcej ucierpiećby mogli
właśnie ludzie pracy. Wierzę, że obec-
ne twarde zarządzenia są tylko prze-
jęciwymi. I tu pragnę jednego: pragnę
by ci, którzy dotknięci zostają zawie-
rzyli memu zapewnieniu, iż wysiłek
ich nie będzie zmarnowany i że w mia-
rę jak trudności dzisiejsze będą opa-
nowane, obciążenia te będą stopnio-
wo znoszone, zaczynając od tych, któ-
re dotyczą najniższej uposażonych.

Oświadczam wreszcie, że nie zdecy-
dowałbym się na to dodatkowe opoda-
tkowanie warstw pracujących, gdyby
rząd nie podejmował jednocześnie sta-
nowczej akcji na rzecz usunięcia prze-
rostów, hamujących odbudowę życia
gospodarczego, akcji wiążącej się z
zarządzeniami budżetowymi w jeden
kompleks, a łagodzącej nowe obciąże-
nia przez obniżkę szeregu składni-
ków kosztów utrzymania.

Wśród urzędników winno zapano-
wać przeświadczenie, że od ich wła-
nego wysiłku w tej wielkiej akcji, ma-
jącej na celu zrównoważenie budżet-
tu przedewszystkiem przez rozumne
oszczędzanie groźna publicznego zale-
żeć będzie skrócenie okresu tych ob-
ciążeń.

Wysoka Izbo, konstytucja nasza

talaniu dalszych linii rozwojowych
prac rządu. Będzie to praca obliczo-
na na dalszą metę.

Nie będę w niej szukał doraźnych
efektów, ani błyskotliwych eksper-
ymentów, ale osiągnięć trwałych opar-
tych o zdrowe podstawy.

W chwili obecnej musimy przedew-
szystkiem załatwić najkonieczniejsze
palące potrzeby, zatarasowujące dro-
gę do podjęcia jakichkolwiek prac na

dalszą przyszłość obliczonych. Musi-
my znieść przeszkody, które hamują
każdy krok naprzód. Wymaga to dzia-
łań specjalnych i specjalnych upraw-
nień.

Zwracam się przeto do wysokiej Iz-
by o ułatwienie rządowi zadań w tym
zakresie przez uchwalenie mu pełno-
mocnictw, przyjętych jednomyślnie
przez komisję Senatu (huczne oklas-
ki).

Zastrzeżenia w.-marszałka Świtalskiego

Następnie zabrał głos wicemarsza-
łek dr. Świtalski, który w dłuższym
przemówieniu wysunął szereg zastrze-
żeń co do samej zasady uchwalenia w
obecnej chwili pełnomocnictw.

Zastrzegając się, że przemawia tyl-

ko we własnym imieniu, wicemarszałek
Świtalski, wiedzący o jawności natury
politycznej stawia pytanie, czy ustawa
o pełnomocnictwach jest konieczno-
ścią, której w żaden sposób nie było
można uniknąć?

Argument o konieczności pośpiechu

Rząd — oświadcza mówca — zwo-
lując sesję nadzwyczajną, mógł oczy-
wiście rozszerzyć tak przedmiot obrad
parlamentu, że wszystkie sprawy, które
rząd zamierza dziś unormować drogą
dekretów, mogły być przeprowadzone
w normalnym trybie ustawodawczym.
RZĄD NIE MIAŁ RÓWNIŹ ŻAD-
NYCH KONSTYTUCYJNYCH PRZE-
SZKÓD, BY JUŻ W PAZDZIERNIKU
ZWOLĄĆ SESJĘ ZWYKŁĄ, NA
KTÓREJ WSZYSTKO MOŻNA U-
CHWALAĆ. TYCH WIĘC OBJEKCYJ
BYĆ NIE MOĞO.

Argumentem, przemawiającym za
pełnomocnictwami mogła być obawa,
że parlament nie zdąży na czas uchwa-
lić niezbędnych w tej chwili ustaw.

Jeżeli rządowi chodziło o to, żeby
w pewnej kolejności czy jednocześ-
nie, wnieśli ustawy wchodzące w ży-
cie, to na podstawie swego doświadcze-
nia parlamentarnego mógłby powiedzieć,
że PRZY ODPOWIEDNIM NAKRĘ-
CENIU MASZYNY USTAWODAW-
CZEJ, USTAWY MOĞYBY Z NIEJ
WYCHODZIĆ W TERMINACH UZGO-
DNIONYCH Z RZĄDEM.

„Dlaczego będę głosował za pełno- mocnictwami”

Następnie wicemarszałek Świtalski
przeszedł do argumentów, które decy-
dują o tem, że będzie głosował za peł-
nomocnictwami.

Argument powołujący się na techni-
kę prac rządu — podkreśla — jest
przekonywujący. Nie chciałbym, by
ciała ustawodawcze popadły w ten
sam błąd, który jest udziałem wielu
parlamentów. Nie uwzględniają one

dotychczas nie raz w imię najslusz-
szych swych pryncypjów nakazów i ko-
nieczności, wynikających z danej tech-
niki prac państwowych.

Mówca chce przemówienie swoje
ograniczyć wyłącznie do politycznej oc-
eny ustawy o pełnomocnictwach.
Wstrzymuje się od oceny planów rzą-
dowych w dziedzinie gospodarczej.

„Do ładu mamy jeszcze daleko”...

PEWNE HORYZONTY ZOSTAŁY
W OŚWIADCZENIACH RZĄDU OT-
WARTE. DO ŁADU MAMY JESZCZE
DALEKO.

Życząc oczywiście rządowi, aby ładu
zobaczyć mógł jaknajprędzej i by nie
potrzebował płynąć po wzburzonych
falach. Jestem przekonany, że fale w
Polsce nie spiętrzą się pod jednym wa-
runkiem:

SPOŁECZEŃSTWO MUSI NABRAĆ
PRZEKONANIA, ŻE ŻĄDA SIĘ OFIAR
WEDŁUG JAKIEJ TAKIEJ RÓWNO-
SCI, ŻE CIĘŻAR ZOSTAŁ CHOĆ
CZĘŚCIOWO SPRAWIEDLIWIE ROZ-
ŁOŻONY NA WSZYSTKIE PŁECY.

Dwa okręty, które się mijają

Sytuację dzisiejszą można przedsta-
wić w następującym obrazie: Płynie
śniożo z doków wypuszczony okręt,
niosący na swym dziobie szacowny na-
pis „Konstytucja”. I płynie 2-gi okręt,
na którego pokładzie znalazł się zarów-
no rząd, jak i Izby ustawodawcze.

Obowiązują nas niedawne słuby, że
oba okręty miały płynąć zawsze jed-
nym szlakiem. A tak się złożyło, że dziś
mijają się one i to na dość znacznej od-
ległości.

Dobrze, że z ubolewaniem zdajemy
sobie sprawę z tego faktu. Dobrze, że
okoliczności ciężkie i wyjątkowe, że los
ślepy oskarżamy o to mijanie się na
początku podróży, którą mieliśmy od-
być razem. Dobrze, że stanęliśmy w je-

Wielki Cień znikł...

Będziemy kontynuować swój marsz
po polskich drogach. Będziemy musie-
li zlatpać po bloce, potykać się na wy-
bojach, ocierać nogi o grudy. Przez dłu-
gie lata mogliśmy iść po tych samych
drogach — bardziej od dzisiejszych
grząskich — milczkiem.

Szedł przecież na czele naszej ko-

den szereg na pokładzie, podaliśmy so-
bie ręce i w ten sposób, jak każe stary
i piękny marynarski obyczaj, składamy
salut okrętowi, który mijamy.

Fakt uchwalenia ustawy o pełno-
mocnictwach będzie miał większą wagę,
niż słowa nasze, które przy tej sposob-
ności padną.

JEDYNY ARGUMENT.

Będę za ustawą głosował, gdyż
wielki nauczyciel, który tyłu z nas
nieudolnych uczył, poczytywał za
grzech nieuwzględnianie przez ciała u-
stawodawcze konieczności, wynikają-
cych z techniki pracy państwowej. I
to jest jedyny argument mnie przekon-
nywujący.

lumni człowiek, któremu wierzyliśmy,
że zna drogę.

GDY CIEN TEN ZNIKL, ROZU-
MIEM, ŻE KTOŚ ZWIKŁA KROK, że
niejednemu od kolumny odpadnie i że
wielu będzie upominać się o melodie,
któraby równy tak marszu mogła u-
trzymać.

Boję się przesady...

Rozumiem tę tęsknotę i wiem, że
należy ją zaspokoić, lecz boję się prze-
sady. Wolabym, byśmy nie dopingo-
wali się w marszu okrzykiem, że ziemia
już pali się pod stopami. Nie grał
marszów żałobnych nad tem, co było.
Nie śpiewał piosenek: Jak to wkrótce
będzie ładnie. Nie uderzali w fanfary,

bo krzykliwe to instrumenty i płuca
wnet zrywające.

Długo wystarczał nam rytm wła-
snych kroków i własnych serc. Ten tre-
ning jest cenny, jest on wartościową tra-
wą, pewniejszą, mniej zawodną, niż
najpiękniejsze choćby hejnały, piejące o
różnych jutrenkach.

DYSKUSJA

Po przemówieniu wicemarszałka
Świtalskiego rozwinęła się bardzo dłu-
ga dyskusja ze wszystkich przemó-
wień była troska o przyszłość gospo-
darczą kraju.

Jednym z głównych tematów deba-
ty było zagadnienie obniżki pensyj
urzędniczych i troska, aby ciężar ten
rozłożono sprawiedliwie.

POSTULATY B. PREMIERA L. KOZŁOWSKIEGO

B. premier sen. L. KOZŁOWSKI
domagał się w szczególności obniżki
taryf kolejowych, cen kartelowych, re-
formy ubezpieczeń społecznych oraz
rewizji gospodarki samorządowej mó-
wca podkreślił, że plan przedłożony
przez rząd jest słusznym, a słuszność
jego opiera się przede wszystkim na
tem, że jest to stary plan kolejnych
rządów w Polsce, obecnie z minimal-
nymi zmianami przejęty przez rząd
rządu premiera Kościłkowskiego od
rządu p. Ślaski.

Metoda postępowania została je-
szcze ustalona w roku 1930 przez p.
min. Matuszewskiego w ten sposób ten
pierwszy rząd w którym już nie zasiada
Józef Piłsudski jest w dziedzinie
gospodarczej kontynuatorem planu,
planu, który był planem wszystkich
rządów marszałka w okresie kryzysu.
Plan ten przeszedł już próbę życia.

B. PREMIER SEN. ŚLIWINSKI
sformułował zastrzeżenia co do
zasady udzielania pełnomocnictw pod
kreślił z naciskiem, że obok zwroce-
nia uwagi na stronę dochodową bud-
żetu należy się również zająć stroną
wydatkową.

Mówca twierdził, że wielkie i bez-
względne oszczędności, przeprowadzo-
ne z konsekwencją, a nawet pasją są
bezwzględnie konieczne i wymagają
najwyższego wysiłku ze strony rządu.

SEN. ŚWIĘTOŚŁAWSKI apelo-
wał do rządu o wzmocnienie wysiłku
dla utrzymania placówek naukowych.
SEN. RADZIWIŁŁ nie podziela
zapatrywania wicemarszałka Świtals-
kiego co do niezgodności pełnomocni-
ctw z duchem konstytucji.

Mówiąc o sprawie karteli stwier-
dził, że rząd ponosi odpowiedzial-
ność za ceny wielu artykułów przem-
ysłowych. Jeśli chodzi o obniżkę komo-
nego to należy przeprowadzić ją w
porozumieniu z zainteresowanymi
czynnikami.

SEN. SCHOR opowiedział się za
pełnomocnictwami, wysuwając przy
okazji postulaty w imieniu ludności
żydowskiej.

SEN. JAGRŲM MALESZEWSKI
stał na stanowisku, że obciążenie u

posażeni urzędniczych jest kwestją
tak dalece sięgającą w życie państwo
we, iż wydaje mu się, że nawet w inte-
resie rządu należałoby oddać
sprawę do rozpatrzenia ciałom usta-
wodawczym.

Mówca nie ma zamiaru głosować
przeciwko pełnomocnictwom, lecz nie
jest rzeczywiście przekonany, żeby
rząd ze względów technicznych nie
mógł tej sprawy przekazać Izbie
dalego zapowiada że wstrzymuje się
od głosowania.

SEN. PAWEŁKOWSKI, oświad-
cza, że ukraińska reprezentacja parla-
mentarna podziela stanowisko rządu,
że od sanacji stosunków rolniczych i
rentowności gospodarstw rolnych zale-
ży ogólna poprawa gospodarstwa. Mó-
wca życzy rządowi wytrwałości i kon-
sekwencji w przeprowadzeniu progra-
mu.

SEN. LECHNICKI zaznaczył, że
żadnych życzeń natury gospodarczej
pod adresem rządu nie zgłasza, ale je-
żeli idzie o sprawy polityczne na tyl-
ko jedną poważną prośbę, a miano-
wicie, aby był zamknięty obóz konces-
acyjny w Berezie Kartuskiej.

SEN. MAŁSKI oświadczył m. in.
co następuje:

Dziś przed nami, którzyśmy wal-
czyli o niepodległość Polski stoi nie-
tylko zagadnienie zrównoważenia bud-
żetu, lecz niebezpieczeństwo utraty
dorobku, który zostawił nam Komen-
dant, dorobku samodzielnej polityki
zagranicznej i niezależnej gospodarki
wewnętrznej.

OŚWIADCZENIE SEN. MAŁSKIEGO

Czyn orężny nawigował Komendant
do Chrobrego, Władysława Jagiełły,
Batorego i Sobieskiego, a w życiu na-
szym publicznym my zaledwie zdążyli
śmy nawigować do czasów saskich.

Jest u góry warstwa kilkudziesię-
ciu tysięcy ludzi którzy żyją i popu-
szczają pasą, a obok nich nędza i cie-
mnota. Taki stan istnieć nie może. Ko-
mendant dał nam przykład najwięk-
szej oszczędności. Był to najskromnie-
jszy człowiek w Polsce.

Wysunąwszy postulat aby ta skro-
mność przejawiała się w naszym dz-
siejszym życiu sen. Małski zakończył
swe wywody następującym apelem:

Wszyscy wspólnie z rządem powi-
nni dziś znaleźć się na jednym okrę-
cie z napisem „Rzeczpospolita”. Je-
den może być tylko kurs dla wszyst-
kich, tak rozumień rządowi pełnomoc-
nictw.

Replika premiera Kościłkowskiego

W dalszym ciągu obrad Senatu po
dyskusji zabrał głos premier Zyndram
Kościłkowski, który w związku z prze-
mówieniem wicemarszałka Świtalskiego
oświadczył:

Przemówienie marszałka Świtalskie-
go, jednego z twórców konstytucji, by-
ło nacechowane troską, a nawet ubole-
waniem jakoby rząd mój, jak również
rząd p. Ślaski, przez inicjatywę w
sprawie pełnomocnictw naruszył upraw-
nienia konstytucyjne ciał ustawodaw-
czych, a nawet przez to i samą konsty-
tucję.

Odpowiedź w.-marszałka Świtalskiego

Skościł złożył następujące oświad-
czenie wicemarszałek Świtalski:

Zapisałem się do głosu dla złożenia
osobistego oświadczenia, ponieważ źle
zostały zrozumiane moje słowa przez
pana premiera.

Nie użyłem wyrażenia „naruszył kon-
stytucję”. Użyłem i to rozmyślnie wy-
rażenia „mijanie się z duchem konsty-
tucji”, powtarzam:

UCHWALENIE PEŁNOMOCNICTW

Wobec wyczerpania listy mówców,
wy o pełnomocnictwach. Ustawę tę Se-
marszałek Prystor zamknął dyskusję
i poddał pod głosowanie projekt usta-

sów. Na tem posiedzenie zakończono.

Katastrofa słynnej lotniczki

(la) Jak doniosły depesze samolot pilotowany przez słynną lotniczkę niemiecką Ilzę Hofman, spadł w czasie lotu z Wiednia do Berlina. Samolot spał się, lotniczka zaś doznała ciężkich obrażeń.

SAMOLOT W PŁOMIENIACH

Wieżniacy i myśliwi znajdujący się około godz. 10-ej w pobliżu miejscowości Starein w powiecie Horn, zauważyli około 10-ej rano, jak lecący nisko samolot, który widocznie wskutek mgły stracił orientację, nagle zniżył się ku ziemi. Obserwujący wypadek po biegu natychmiast do samolotu, który w międzyczasie spadł i stanął w płomieniach. Mimo niebezpieczeństwa kilku odważnych rzuciło się do kabiny pilota i wydobyło stamtąd ciężko poranioną lotniczkę Ilzę Hofman. Odstawiono ją natychmiast do szpitala, gdzie zaraz udzielono jej pierwszej pomocy. Lotniczka jest ciężko poparzona i bezprzytomna. Aparat uległ całkowitemu zniszczeniu.

Pilotka Hofman odbywała lot z Konstantynopola do Berlina. W sobotę wystartowała z Budapesztu do Wiednia, spędziła noc w Wiedniu i w niedzielę poleciała dalej. Uchodziła za lotniczkę bardzo rutynowaną, a na mecingu lotniczym w Budapeszcie wykonywała bardzo trudne akrobacje, między innymi lot na plecach, ze szczególną brawurą. Ilza Hofman, osoba bardzo zamożna, odbywała często na własną rękę wielkie loty samotnie.

JAK DOSZŁO DO KATASTROFY?

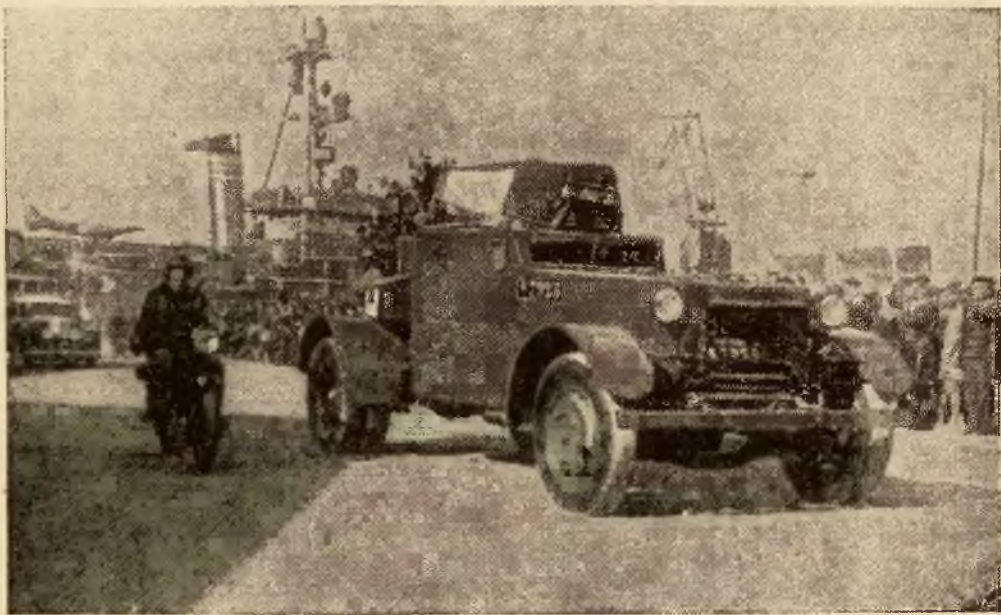
O katastrofie lotniczki niemieckiej do chodzą następujące dalsze szczegóły: Wystartowała ona z lotniska Aspern pod Wiedniem około godz. 9.30. Podczas jej odlotu panowała przepiękna pogoda. Na niebie nie było ani jednej chmurki i nikt nie przypuszczał, że zaskoczą ją niepomyślnie warunki atmosferyczne. Ilza Hofman zbadała przed odlotem dokładnie swą maszynę, samolot sportowy, dwupłatowiec najnowszej konstrukcji. W kilka godzin po starcie władze portu lotniczego otrzymały telefoniczne zawiadomienie o katastrofie. Lotniczka, po przewiezieniu do szpitala nie odzyskała przytomności, mimo usiłowań lekarzy. Nie można się więc narazie od niej niczego dowiedzieć, jednakże zeznania świadków pozwalają zrekonstruować przebieg katastrofy.

DRZEWO WE MGLE

Jakkolwiek mgła w okolicy, gdzie nastąpiła katastrofa leżała nisko, to jednak lotniczka straciła — jak się zdaje — najzupełniej orientację i starała się znaleźć koryto Dunaju, aby wbrew przeciwnym dyspozycjom — lecieć wzdłuż jego brzegów. W tym celu zeszła niżej w mgłę. W końcu nie mogąc widocznie znaleźć rzeki, zdecydowała się wyładować, straciwszy we mgle już zupełnie orientację. Wówczas aparat jej uderzył o drzewo, którego na czas nie zauważyła. Samolot został rzucony o ziemię. W następstwie siły uderzenia eksplodował zbiornik z benzyną.

W kilka sekund później samolot stał się w płomieniach. Wyłącznie szczęśliwej okoliczności, że w pobliżu byli ludzie należy zawdzięczać, że Ilzę Hofman zdołano uratować. Na miejscu na laż się również lekarz, który udzielił jej pierwszej pomocy i w pierwszej

Trumna marszałka Lyautey'a na wozie pancernym



Po przewiezieniu zwłok marszałka Lyautey'a do Casablanki, transportowano je uroczystie przez ulice miasta na mechanizmie pancernym.

Zagadki sugestji na odległość

(la) W jednej ze słynnych powieści afrykańskich pisał Edgar Wallace swym czytelnikom dziwną historię. Oto naczelnik jednego z obwodów, Sanders, który po długoletnim pobycie w Afryce sam stał się dzieckiem tej części świata. Otrzymuje na drodze telegraficznej wiadomość o wielkim niebezpieczeństwie, w jakim znajduje się groń jego przyjaciół. Wola Sandersa przezwycięża czas i przestrzeń. Postać naczelnika obwodu, który oddalony jest o 1000 km. od miejsca wypadków, zjawia się groźna i rozkazująca przed oczami nieprzyjaciół i ratuje sytuację.

Wielu ludzi łamało sobie zapewne głowę nad tem, czy taka hipnoza na odległość jest możliwa, czy stanowi tylko wytwór fantazji autorskiej czy też może się istotnie wydarzyć w życiu. Przed kilkoma dziesiątkami lat odpowiedzieć na to ostatnie pytanie, wypadłoby w większości wypadków potwierdzając. Wówczas, na przełomie dwudziestego wieku, wierzyło się bezwarunkowo w skuteczność rozkazu woli na wielkie odległości. W międzyczasie jednak zaszły znaczne zmiany poglądów na ten temat. Zwolenni

chwili określili stan jej jako beznadziejny. W szpitalu stwierdzono poparzenia drugiego i trzeciego stopnia. Zachodzi obawa, że wskutek upadku doznała lotniczka ciężkich obrażeń wewnętrznych.

PRZEWIEZIEŃ LOTNICZKI DO WIEDNIA

W godzinach wieczornych stan lotniczki poprawił się do tego stopnia, że można ją było przewieźć do kliniki wiedeńskiej.

Jak wspomnieliśmy, Ilza Hofman cieszy się w sferach lotniczych opinią nie tylko doskonałej pilotki ale i akrobatki powietrznej. Liczy lat 25.

nicy ścisłych doświadczeń nie są skłonni wierzyć w nieograniczoną władzę hipnozy na odległość. Mimo to próby przedsięwzięte w tym zakresie, dały w większości wypadków tak zdumiewające rezultaty, że wyjaśnienie ich staje się dla wiedzy jednym z najciekawszych i najbardziej drażniących problemów.

ROZKAZ NA ODLEGŁOŚĆ TRZECH KILOMETRÓW

Interesujące są zwłaszcza te eksperymenty których niedawno dokonywał prof. Nowak w Pradze. Wśród jego pacjentek znajdowała się kobieta, którą leczył metodą hipnotyczną. Miejskanie jej odległe było od mieszkania profesora o trzy kilometry.

Pewnego dnia, stała się ona, siedząc w fotelu u siebie w domu, wydać pacjentce swej szereg rozkazów, przyczem skrupulatnie notował poszczególne nadania. Najpierw udało mu się usnąć pacjentkę na odległość. Potem polecił zdjąć pierścionek, który stała nosiła na wskazującym palcu, umieścić go w pudełku, zapakować pudełko i pocztą przesłać tę paczkę pod adresem profesora. Jeszcze tego samego dnia przyniesiono profesorowi pakiet. Rozkaz na odległość okazał się całkowicie wykonany.

Nie mniej ciekawa była inna próba profesora. Oddał on list pewnej osobie, z którą pozostawał również w kontakcie hipnotycznym. Pismo miało być nadane na pocztę, jako rekomendowane. W momencie gdy wspomniana osoba znajdowała się już w pobliżu biurowego pocztowego, otrzymała od profesora sugestywny rozkaz, by zawróciła i nie nadała wspomnianego listu.

Medjum odczuło w owej chwili na ulicy niedoparty pociąg do snu, usiadł

do na ławce i zasnął. Po obudzeniu się wrócił biegiem do domu i podał list. Zdało mu się, że z tego, że popełnia wobec profesora zdradę, jednakże nie mogło się oprzeć gwałtownej chęci niewykonania poprzedniego polecenia. Medjum nie wiedział oczywiście, że odwołanie polecenia oddania listu na pocztę pochodziło również od profesora.

ZASNAĆ O 1 MINUT

Wiele uwagi poświęcono również doświadczeniu prof. francuskiego Richeta, które przeprowadził ze swą pacjentką Leontyną D. Pewnego dnia udzielił on jej rozkazu hipnotycznego w myślach, aby natychmiast zasnąć.

Przedtem jednak prosił pacjentkę by wszelkie nienormalne objawy starała nie notować. W dwa tygodnie później zjawiała się pacjentka wraz z siostrą w pokoju ordynaryjnym Richeta.

23 stycznia b. r. o godz. 1-ej minut 10 nastąpiło wydanie rozkazu zaśnięcia. Obie kobiety opowiedziały, że Leontyna 23 stycznia o godz. 1 m. 10 bezpośrednio po spożyciu obiadu nagle podniosła się od stołu i natychmiast padła spowrotem na krzesło opuszczając bezwładnie ramiona i powiedziawszy: „mam wrażenie, że mnie teraz profesor Richet usypia” — zasnęła.

Dziwną rzeczą jest przytem wszystkim, że dotychczas — ale eksperymenty hipnozy na odległość działały najszybciej na przestrzeni dwóch do trzech kilometrów. Nie stwierdzono dotychczas, aby taki rozkaz mógł działać na odległość 100 czy 1000 km. Przytem przy udanych eksperymentach zawsze wydawała rozkaz osoba znająca medjum, a nawet pozostająca z nim w ścisłym kontakcie. W każdym razie hipnoza na odległość stanowi nowy problem godny doświadczeń.

— o —

Poeta nowoczesnej kobiety

Nadzwyczajne powodzenie Pawła Gerałdy'ego

(la) Tomik wierszy Pawła Gerałdy'ego „Toi et Moi” (wydany zresztą i po polsku w przekładzie Heymanowej) doczekał się w Paryżu, w szeregu wydań cyfry 300.000 egzemplarzy. Dotychczas cyfry takie osiągały jedynie wydania klasyków, a więc warto sobie zadać pytanie co jest powodem takiego niebywałego w prozaicznych czasach dzisiejszych zupełnie nieprawdopodobnego powodzenia.

Tajemnica mieści się w tem, że Gerałdy nigdy nie był człowiekiem koniunktury, ale zarówno w czasach, gdy myśli ludzkie zaciemniał ponury horyzont wojny, jak i po wojnie w okresie najniezdrowszym, gdy niskie namiętności ludzkie fałowały szeroko, pozostał prawdziwym poetą z Bożej łaski.

Zawsze wierzył w serce, a w nie-szczęściu i brzydocie zakłamanych czasów, doszukiwał się dobra i piękna, które znajdował. W tem leży jego powodzenie.

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE UMIAŁ GANIĆ

W życiu nie wszystko szło Gerałdy'emu tak łatwo. Mając piętnaście lat stracił rodziców i przez to został pozabawiony możliwości koźczenia studiów. Wstąpił więc jako uczeń do wielkiego lyońskiego domu towarowego. Pracował po jedenaście godzin dziennie, ale mimo to wieczorami miał jeszcze czas, aby się douczać i dzięki temu zdał egzamin dojrzałości.

Potem przybył do Paryża. Najpierw znalazł zajęcie jako sprzedawca w księgarni i na ten okres przypadają jego pierwsze próby pisarskie. Potem wyładował się, że znalazł w życiu odskocznię. Został sekretarzem redakcyjnym „Cri de Paris”. Po paru latach oddano mu w tem piśmie dział teatralny, ale już w kilka miesięcy potem został zwolniony. Nie potrafił zganić sztuki i w nie białe.

fortunny wystawionym utworze znalazł zawsze jeszcze coś, co mógł pochwalić.

Wkrótce potem odbył służbę wojskową i na ten czas przypada jego pierwsze powodzenie teatralne. Utwór jego zostaje wystawiony w teatrze Antoine. Nie miał jeszcze trzydziestu lat gdy Comedie Francaise wystawiła jego „Srebrne wesele”. Teraz miał już ugruntowaną sławę.

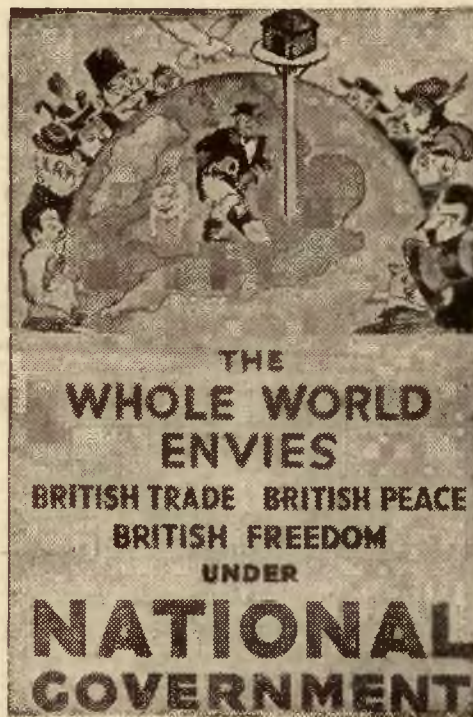
CIEMNO-POPIELATY KOT SJAMSKI

Utwory Gerałdy'ego różnią się bardzo od twórczości współczesnych mu. Nie są to lśniące fajerwerki, które wywołują silne wrażenie, a już po godzinie zapominają się o nich. Są to owe drobniagowe prace, szlifowane jak szlachetne kamienie. Jego wierszy nie cechuje lekceważenie metryki i rymu, jak to czynią od lat inni. Forma ich jest tak samo szlachetna jak treść. — Stał się on poetą nowoczesnej kobiety, która ostatecznie w bliskim jej mężczyźnie szuka przede wszystkim miłości, jeśli się nawet czasami do tego nie przyznaje.

Mężczyźni o których pisze Gerałdy nie są bynajmniej oderwanymi od życia idealistami z okresu romantycznego. Przeciwnie stoją oni obydwojma nogami na ziemi, lecz ich ironia niema nic wspólnego z cynizmem, a ich siła woli z brutalnością. Podobnie jak jego kobiety mają i oni serce, a przed kobietą którą kochają, składają jej bez zastrzeżeń.

Jak najwięksi poeci dawnych czasów Heine i Musset pracuje także Gerałdy powoli. Często godzinami poprawia jeden sonet, a wtedy nikt nie może mu przeszkadzać, nikt prócz „w śniegu chodzącej” szaropopielatej kotki, której końce wszystkich czterech łapek, są niony. Nie potrafił zganić sztuki i w nie białe.

Plakat wyborczy w Anglii



Charakterystyczny plakat angielskiej partii rządowej. Treść po polsku brzmi: „Cały świat zazdrości brytyjskiemu handlowi, brytyjskiemu pokojowi i brytyjskiej wolności pod rządami narodowemi”.

OBRONA RECENZENTA

Bolszewicka, propagandowa sztuka pt. „Cudowny stop” doczekała się uznania ze strony kolegi redakcyjnego Wł. L., który nie tylko i nie tyle wyraził swój pogląd obojętny na wartość sztuki ale i potępił wszystkich krytyków, mających nieostrożność wypowiedzenia opinii nieco odmiennie.

De gustibus etc... — Spór na temat wartości dzieła artystycznego jest jałowy, jeżeli nie są stosowane ściśle kryteria estetyczne, lub pozaestetyczne, a wcale wyrażone, nie wywołujące nieporozumienia co do zasadniczej postawy krytyka. Bez stosowania takich kryteriów sporu żadnego być nie może, bo pozostaje tylko wymiana zdań.

Opinia kol. Wł. L. który o sztuce Kirszona sądzi na podstawie tego, co zobaczył na scenie wiedeńskiej, bez znajomości oryginału i bez zastanowienia się nad rolą inscenizatora wiedeńskiego, jest wynikiem odruchowej refleksji, — nie więcej. I nie zabieraliśmy głosu w tej sprawie gdyby kol. Wł. L. nie zaatakował recenzentów, którzy mają inne zdanie, i nie zarzucili im tendencyjności i chęci bałamucenia nierozgarniętych odbiorców teatralnych. To już zarzut bardzo poważny, a że jest skierowany i pod moim adresem, wątpię chyba nie można.

Oto słowa obrońcy „Cudownego stopu”:

— „Sztuka wykazuje, mimo odwrotnych tendencji aktora (!), że ze spół jest mniej, lub więcej miłym stadem, a inwencja jednostki, to prawdziwa twórczość. Wszystko inne w sztuce to młot, zapał, wesołość i radość — czynnik, witane z uśmiechem zarówno w Hitlerji, jak w Palestynie, wśród faszystów, jak i w A-bisynji. Doszukiwanie się dźwiaru na efektach scenicznym,

tem, to męczenie w głowach nie zawsze rozgarniętych odbiorców teatralnych”...

„Męczenie w głowach nierozgarniętych ludzi” jest wszelki sąd, dostatecznie nie umotywowany. Czy moja argumentacja, zawarta w recenzji, była naprawdę słaba i nielogiczna? Czy mój sąd o wartości literackiej sztuki, który całkowicie się pokrywa z sądem kierownika literackiego Teatru, Tadeusza Łopalewskiego (patrz ostatni nr. „Wiadomości Literackich”), — jest rzeczywiście czemś absolutnie nieuzasadnionym?

Trzeba się porozumieć.

Jakie jest zadanie krytyka? G. Lanson w „La methode de l'histoire litteraire” wskazuje na zasadnicze zadania, które ma przed sobą krytyk literatury, oceniając dzieło literackie. Musi on zastanowić się: 1) Czy tekst jest autentyczny, 2) Czy tekst jest ciekawy, niezapusty ani obcięty, 3) Jaka jest data tekstu, data kompozycji, 4) Jakimi zmianom ulegał tekst od pierwszego wydania, 5) Jak tekst tworzył się od pierwszej kanwy do pierwszego wydania i 6) Jak jest znaczenie literackie tekstu.

Krytyk literacki ma przed sobą takie same zadania z wyjątkiem tylko historycznego badania odmiann tekstu w coraz innych wydaniach. Krytyk teatralny również idzie tą samą drogą, a więc musi zastanawiać się nad tem, jakie są wartości literackie tekstu, jaki jest stopień oryginalności inscenizacyjnej, jaki jest stosunek inscenizatora do autora, — czy tekst nie został zniekształcony, obcięty, lub uzupełniony jakimś dodatkami, — czy myśl autora została wyrażona jasno, — czy wartości artystyczne tekstu nie zostały zniszczone w pogoni za efektami scenicznymi.

Rola reżysera i aktora w teatrze jest bardzo wielka, ale bądź co bądź pierwszą osobą jest autor. Bez tekstu nie może być teatru. Ocenę więc inscenizacji należy zacząć od oceny tekstu literackiego. — dopiero po stwierdzeniu, że jest dzieło literackie, można stwierdzić, jaki jest wysiłek inscenizacyjny.

Co można powiedzieć o „Cudownym stopie”?... A przedewszystkiem, w jaki sposób można podejść do dzieła literackiego, pragnąc dać jego ocenę?...

Konstanty Troczyński w bardzo ciekawym studium pt. „Rozprawa o krytyce literackiej” ustala trzy zasadnicze typy krytyki:

1. Krytyka literacka społeczna (Objektywność przedmiotu sądu społecznego i kryteria społeczne).

2. Krytyka literacka zawartości (Objektywność przedmiotu sądu kulturalno - pozaestetycznego i kryteria kulturalne pozaestetyczne).

3. Krytyka literacka formalna (Objektywność przedmiotu sądu artystycznego i kryteria artystyczne).

Bierzmy na warsztat „Cudowny stop”. Jakie można i należy stosować kryteria przy ocenie tej sztuki. Kryteria formalne, estetyczne?... Ale krytyk, który poważnie potraktuje tę komedję, jako dzieło sztuki, wykaże przerażająco niski poziom swej kultury intelektualnej. Komedja operująca efektami absolutnie nieestetycznymi (siatkówka, gra na grzebiennicach i butelkach, humor, oparty na najbardziej prymitywnych, prostactwach efektach: rozbieganie się, naiwne qu pro quo etc.), komedja nie mająca zawartości budowy, nie dająca nie absolutnie nowego pod względem wartości literackich, — krytyki formalnej najgłodniejszej nawet nie wytrzyma.

Zastosujmy krytykę zawartości. Młodość, zapał, wesołość i radość — to wszystko, co tak ujęło kol. Wł. L.,

który tekstu nie zna i poddał się sugestii inscenizatora. Nie ulega wątpliwości, że to wszystko w sztuce jest. ale... Przecież to samo możemy znaleźć i w rewji i w cyrku, a — co tu ukrywać? — teatru na Pohulance, wystawiając „Cudowny stop”, dobrze się zapatrzył na rewję i cyrku!... To są chwytliwie niezawodne, — publiczność za tem przepada! Ale tego na plus inscenizacji policzyć nie można!

Zagadnienie młodzieży nie jest nowe w literaturze rosyjskiej. Rosjanie zawsze uważnie się przyglądali młodzieży. To się odbiło i w literaturze. Turgieniew dał doskonałą powieść „Ojcowie i dzieci”. Najdłowiej i Andrejew napisali sztuki sceniczne na temat młodzieży. Jednak „Dzieci Waniuszyna” i „Dni naszej żyźni” pod względem artystycznym ocale nie bo przewyższają „Stop”, a są to bynajmniej nie arcydzieła, raczej rzeczy słabe!...

Dopiero znając literaturę rosyjską i tworzą na temat młodzieży, można stwierdzić, zdumiewające obństwo inwencji Kirszona!... Typy są zrobione na jedno kopyto, bez pogłębienia psychologicznego, cechy dodatnie „brzydactwa” zostały przejawione postaci indywidualisty przeszarżowanego; cały naturalizm sztuki jest bardzo prymitywny i przypomina czasy Ostrowskiego lub Miasnickiego. Sztuka jednak może bawić, ale śmiech, który ona wywołuje, nie będzie śmiechem najwyższego gatunku!...

Nie wytrzyma „Cudowny stop” i krytyki zawartości. Pozostaje krytyka społeczna. Kryteria z tej dziedziny są kryteriami jedynie stosownymi wobec komedji Kirszona. Sztuka jest propagandowa: kto zna tekst, nie może mieć najmniejszych wątpliwości pod tym względem, niech pozna, aby móc zrozumieć, do czego dążył autor. Teatr Wileński nie dał najistotniejszych z punktu wi-

dzienia ideologii autora scen: wyrzucił wszystkie sceny z „pionierami”. Czy miał prawo tak zrobić? Z punktu widzenia obywatelskiego, polskiego, inaczej postąpić nie mógł, bo prowadzenie propagandy komunistycznej ze sceny polskiej nie wchodzi w zakres działalności dyrekcji teatru. Ale z punktu widzenia rzetelności teatralnej, popełnił rzecz absolutnie niedopuszczalną!... Taka kastracja, dokonana na sztuce najmniejszej nawet wartości, jest pogwałceniem podstawowych zasad współpracy teatru z autorem!...

Kirszona nie można porównać z Mickiewiczem, ale cośmy powiedzieli, gdyby bolszewicy wystawili „Dziady”, wyrzucając wszystkie sceny charakteru mistycznego i patriotycznego i z Gustawa — Konrada zrobili patologiczny typ erotomana, który dostał obłąkania? Granice samodzielności inscenizatora muszą istnieć — istnieć, bo kończą się tam, gdzie zaczyna się istotna treść sztuki!... Kirszon, jako literat, jest zerem, ale pod tym względem ma takie same prawa, jak Szekspir!...

Gdyby sztuka Kirszona miała for malne wartości, gdyby dawała coś nowego choćby w dziedzinie techniki teatralnej, jeszcze jakoś można by było pogodzić się z koniecznością zniekształcenia tekstu, — ale w obecnych warunkach?...

Co w związku z wileńską inscenizacją „Stopu” mógłby dziś powiedzieć jakiś bolszewik?

— „Potęga geniuszu naszych komedjopisarzów jest tak wielka, że faszystowsko - burżujscy białe - Polacy nie mogą jej się oprzeć i siłą konieczności, spragnieni obojowności z prawdziwą sztuką, muszą wystawić na sze komedję. Wyrzucają z tych komedj mózg i serce, ale nawet to, co pozostaje, może jeszcze oświecać zdegenerowanych burżujów! Sny na szego „cudownego stopu”, naczęj mło

dzieży o podboju świata ziszczą się bardzo prędko!...”

A co mógłby powiedzieć jakiś cudowny stopu na tenże temat?

— „Dziwny naród, — ci Polacy. Ich postępowanie w stosunku do propagandowych bolszewickich sztuk przypomina zachowanie się człowieka, który otrzymał list z obraźliwą pro pozycją pocałowania kogoś gdzieś, skreślił słowa, nie przypadające mu do gustu, i lata uradowany: „Patrzcie, jakich serdecznych mam przyja ciół, — ten mój kochany druh domaga się, abym go pocałował!... Co za miłość, co za oddanie!... Polacy tak hulaśliwie, tak uparczywie stwierdzają beztroski humor w bolszewickich komedjach, tak chętnie widzą w każdym „agit pisarzu” satyryka na rzeczywistość sowiecką, ideowego sprzymierzeńca, niedoręczanych burżujów, że doprawdy zdumiewają swoją naiwnością, — zresztą, czy tylko naiwnością?...”

Tak mógłby powiedzieć bolszewik i cudzoziemiec!...

Teatr na Pohulance podczas przed stawienia „Cudownego stopu” jest przepiękny. Zdobywanie przeważa publiczność żydowska... Co pociąga tę publiczność: wspaniały humor bolszewickiego pisarza, czy może co innego?...

Teatr wystawia od czasu do czasu (a nawet bardzo często) wesołe budy bez wartości literackiej, — sztuki t. zw. „kasowe”. „Cudowny stop” nie jest taką budką, bo ma pretensję do dzieła literackiego większej wartości, różni się od przeciętnych komedj i fars przedewszystkiem mocnym podkładem ideologicznym, tak zniekształconym przez inscenizatora. Dlatego też na „Stop” na czy zwrócić większą uwagę, niż na każdą inną sztukę, którą teatr wystawia tylko po to, aby zarobić.

W. Charkiewicz

Korektorka

Praca korektorki jest bardzo ciężka, wyczerpująca i szarpająca nerwy wszystkim ludziom piszącym w redakcji. Pamiętam z dawnych lat jeszcze historię z kolegą redakcyjnym Pietraszkim, autorem tomiku poezji p.t. „Kobieta, to niebiański kwiat” który wybił korektorze dwa siekacze i naruszył jeden zęb trzonowy, w związku z korektą tych właśnie wierszy.

Zadaniem korektorki jest poprawianie błędów zeerskich. Jednakże żył ten żołnierz, który nie nosi w tor nistrze buławy marszałka, nie wie dziwnego, że i korektorka lekce sobie waży błędy zeerskie, które ją nudzą, a żywe zainteresowanie poświęca błędom piszących, zaczynając od naczelnego redaktora.

Oczywiście, zależy to od temperamentu. Znałem taką sędziwą korektorkę, miłą, pogodną staruszkę która przysięgała sobie po długim etnie doświadczeniach, że będzie się trzymała tylko tekstu rękopisu i przysięgi tej dotrzymała wiernie. Gdy np. raz było w rękopisie „Pan Mickiewicz — Ada ma Tadeusza”, albo, że „zwłoki przykryte były długim czarnym całusem”, cieżgodna korektorka spokojnie zostawiła ten tekst i mimo to, nikt się na nią nie gniewał, lecz wszyscy płakali na jej pogrzebie, gdy umarła, przeżywszy lat przeszło sto, chociaż przez większość życia utrzymywała się z cudzych błędów.

Nieszczęśliwe są natomiast korektorki młode, do ena zdeprawowane ostatnimi szaleństwami naszych, nie mogących się zgodzić z sobą akademików — ortografów. Ponieważ nikt ostatecznie nie wie, jak się dzisiaj ma pisać, a im dłużej się kiedyś czegoś uczył, tem trudniej mu zapamiętać przeto korektorka gra rolę wyroczni delfickiej. Z jakimś podręcznikiem Kryńskiego, czy innego Szobera w ręce, gromi swoje ofiary, dowodząc, że np. „z powodu” pisze się „zpowodu”, albo „spowodu”, z powodu czego dochodzi do sejsy.

Co do mnie, to chciałbym wyjaśnić czytelnikom, w pełni doceniając ciężki trud korektorski że osobiście nie napisałem następujących rzeczy:

„Jakkolwiek polityczne nastroje M.S.Z. są znane” i t.d. napisałem bo wiem „polityczne”.

„przyganiał kościół garnkowi” i t.d. bowiem ja napisałem jako żywo „kocioł”.

„urocza pani ministrowa z pyskiem w rękę”... i t.d., gdyż ja napisałem z „dyskiem”.

Tych trzech rzeczy wstydy się naj bardziej. O innych, które poszły w świat z moim podpisem jak „Antonicus” zamiast „Antinous”, albo „Fryderyk Solski w roli Ludwika Wielkiego”, albo „Juljan Słowacki”, albo „Kaśka karykatura” zamiast „kariatyda”, albo „uwielbiał sport i wodę”, zamiast wodę i t.d. i t.d. — nie chcę już mówić gdyż są to drobiazgi i małe codzienne przykrości, które nas nie omijają w życiu. Wel.

Przy bólach w krzyżu

W słowach, w cierpieniach reumatycznych i artretycznych stosuje się tabletki Togal. Togal uśmierza ból i przynosi ulgę

ZNIŻONA CENA
ZE 150 ZA RUBEL

Togal

Dni wielkich zaburzeń w Grodnie

Ława oskarżonych bojkotuje adwokatów — Żydów

(Od specjalnego wysłannika na proces grodzieński)

GRODNO, 4 listopada.

Dziś rozpoczął się tu wielki proces, który Żydzi nazywają „pogromowym”, a który, biorąc rzecz obiektywnie, odzwierciedla jedynie, głęboką, wzajemną walkę pomiędzy dwiema rasami, walkę niesprawiedliwą dostatecznie z żadnej strony, poza mimowolnym wyładowaniem wzajemnych antypaty.

Dziś też, z okazji procesu, możemy już pisać o rzeczach i przytaczać fakty, które w dobie ogólnego podniecenia, lepiej, że były przemilczane, lub jaskrawość których nieco tuszowana. Bo przecież w czerwcu r. b. doszło w Grodnie do pożałowania godnych zająć, ekscesów, pogromów, mordów i t.p. przestępstw, groźnych ze względu na ich charakter masowy. W czas wyzyskane przez odpowiednie czynniki, łachoby mogły przerzucić się na resztę kraju. Pożary o tym charakterze wzniecają się łatwo, gaszą trudno i tieją później — wiekami. Zapewne te grodzieńskie nie przyszły same przez się, a przekazane zostały z ognisk nie dość zasypanych popiołem swego czasu.

Zamordowanie „marynarza”

Powodem krwawej hecy było zajście w pewnej grodzieńskiej tancbudzie, gdzie ktoś komus odbił jego danserkę. Należy tu odróżnić dwie sprawy. Pierwsza miała się tak:

Żydzi Samuel Szejner i Michał Kantorowski, zakłóli nożami na owej zabawie, dnia 5 czerwca r. b. niejakiego Władysława Kuszczę o przezwisku „Marynarza”. Sprawa ta została zakończona wyrokiem sądu, skazującym mordców, jednego na 12 lat, drugiego na 4.

Alfisi powstała z niej druga, która właśnie obecnie się toczy.

Krwawa stypa

W dwa dni po zabójstwie odbył się pogrzeb Kuszczę, vel „Marynarza”, który stał się mimowolnym, czy też świadomym powodem wielkich, antyżydowskich zaburzeń, właśnie obecnie rozpatrywanych przez Grodzieński Sąd Okręgowy.

Na pogrzeb przybyło spoczątku około 1000 osób, a później liczba ich wzrosła do kilku tysięcy, a później jeszcze żałobnicy urządzili sui generis stypę i przeistoczyli się w napastników. W rezultacie?.. W rezultacie:

Dwie osoby zostały zabite. 13 rannych. Wybito szuby w 183 prywatnych domach żydowskich i 85 sklepach, przyczem poczyniono wiele jeszcze strat materialnych.

Proces

W taki sposób doszło do procesu, któremu przewodniczy wiceprezes Hryniewicz, oskarża prokurator Krzysztoń, broni 5 adwokatów, popiera powództwo 6-ciu. Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób, w tem jedna kobieta. Powołano 54 świadków, przeważnie ze strony oskarżenia.

Straty sięgają 30 tysięcy złotych. Tak twierdzą powodzi,

którzy wszelako domagają się tylko 2.638 złotych, w tem 6 poszkodowanych tylko po jednej złótce „moralnej”. Pozostała suma zawiera straty materialne i kosztu leczenia.

Akt oskarżenia wynosi 26 stron maszynowego pisma, odczytywanego monotonicznie przez 2-ch sędziów w przeciągu półtorej godziny. Wszystko się przedłuża. Zegar wskazuje godzinę 11-tą. Za wysokimi oknami przedziera się już słońce mroźnego dnia listopadowego. Ale nas obchodzi ten 17-ty czerwca, od godziny 5 wieczorem do późnej nocy. Powiedzmy dokładniej od chwili, gdy oskarżony Kozłowski krzyknął: „Koleżanki i koledzy”!

A ksiądz Malinowski, pełen taktu i umiaru, ratował jeszcze sytuację intonując „Anioł Pański” i przerywając Kozłowskiemu w jego podburzającej mowie. W końcu nie udało się jednak. Tłum poszedł ulicami Skidelską, Jerozolimską, Brygidzką, placem Batorego, Dominikańską, Hoovera, Kacińską i Napoleona. Od godziny 22-jej zaburzenia przeniosły się na przedmieścia za Niemen. Wszędzie wiołował im gwałt, brzęk szyb, krzyki walki. Polała się krew. — Dziś adwokaci — Żydzi usiłują wykazać beczynność policji, ale o tem potem...

Obydwie strony występują i teraz zwartą ławą: chrześcijanie z jednej, Żydzi z drugiej strony. Poza oczywiście przedstawicielami władz i urzędu prokuratorskiego. Nadaje to sali rozpraw szczególny charakter.

Jeden, który się przyznaje

Głównym oskarżonym jest Alfons Panasiuk. Odpowiada z aresztu. Ma lat 25. Trochę egzaltowany młodzieniec, ćwierć inteligent („inteligentów” wogóle nie ma wśród oskarżonych), ale robi naogół sympatyczne wrażenie. Mówi z żanem. Na pytanie przewodniczącego, odpowiada:

— Tak przyznaję się, ale nie żałuję!

Obrońcy milcząc siedzą wokół stołu, na którym tkwi jedyna karka z wodą. Przy stole dziennikarskim ironicznie uśmiechają się dziennikarze — Żydzi.

— Więc jak to było? — Odpowiada.

Prokurator: — Kiedy zrodziła się w was myśl nawoływania do zemsty za zabitego Kuszczę?

Panasiuk: — Po pogrzebie. Kiedy widziałem, że każdy tchnie ją, że każdy jeden brał kamienie i kawałki drzewa. Wiedzieli naco brali. Żeby pomścić śmierć Kuszczę.

— Czy Kuszczę lubili, czy miał on dużo przyjaciół?

— Tak, on miał dużo przyjaciół. To był spokojny, dobry chłopiec.

— Więc wy nie żałujecie tego, co się stało po pogrzebie?

— Nie żałuję!

— A przecież wiecie, kto go zabił. Tylko dwóch i tych dwóch poniosło już zastuszoną karę.

— To nie jest kara! — woła fanatycznie Panasiuk. — Wiemy kto są Żydzi. Ja wiem też. Ciągłe i ciągle zabijają naszych. A Borońskiego z Marcinkańca, a innych...

(Dławi się słowami. Przewodniczący uspakaja). — Nareszcie zabili mego przyjaciela Kuszczę!

Oskarżenia nie odpowiadają na pytania Żydów...

Adwokat Fistenberg mówi cicho i statecznie. Ładnym polskim akcentem. Zwraca się do Panasiuka grzecznie, ale ten nie odpowiada.

— Dlaczego nie chce odpowiadać? Czy dlatego, że ja tu siedzę?

Panasiuk: — Dlatego, że nienawidzę Żydów.

— Czy mnie też?

— Wszystkich!

Adwokat Lobman, on jest pełen sarkazmu, błędyn o wydatnych białych zębach; siedzi wygodnie i spogląda przez ramię: Czy mnie też nie będzie odpowiadał?

Cień zamordowanego Borowskiego

Adwokat Sosnowski, obrońca, pyta oskarżonego o Borońskiego, który został zamordowany w r. 1930. Okazuje się, że to był też przyjaciel, a nawet kolega z jednej szkoły powszechnej. Dziwny spłot. A więc Panasiuk stracił dwóch przyjaciół, obydwoch zabitych przez Żydów. — Czy aby prawda?

Adwokat Lobman, prosi przewodniczącego o pośrednictwo w zapytaniu, gdzie mieściła się ta szkoła powszechna?

Panasiuk opisuje dokładnie. Więc jednak prawda.

„Koleżanki i koledzy”!

W ciągu całego procesu powracamy wciąż do tego okrzyku, który wydał oskarżony Kozłowski. Panasiuk podburzał tłum, jak mógł. Ale Kozłowski, ponoc mówca z zamiłowania, miał wygłosić krótkie przemówienie, w piękną przybrane formę, o tem, że należy mścić, bić Żydów i t.d. a zaczął je od słów „Koleżanki i koledzy”. Przemówienie to miało się stać punktem zwrotnym w późniejszych ekscesach. Jednakże sam oskarżony do winy się nie przyznaje i twierdzi, że poza słowami „Koleżanki i koledzy” nie wyszedł, bo mu ksiądz Malinowski przeszkodził pieśnią „Anioł Pański”!

Prok.: — Więc nie wołałście, żeby bić Żydów?

— A Boże broń, ja o Żydach nie wspominał.

— Czy uważacie to za zło, co się stało.

— Pewnie jest to zło, ale co ja mog zrobić, proszę Wysokiego Sądu.

— A co chcieliście powiedzieć w swem przemówieniu?

— Nie żeby bić, a ot tak, żałobny kawałek.

Kozłowski twierdzi, że oskarżony został przez Żydów z zemsty.

Adw. Fistenberg: — Skąd ta zemsta? Za co ta zemsta?

Milczenie.

— Czy dawaliście pieniądze na wieniec?

i Milczenie.

Wytworza się sytuacja, w której przewodniczący musi odegrać rolę pośrednika, jakby tłumacza pomiędzy oskarżonym i adwokatami żydami.

Przewodn.: — W imieniu kogo przemawiał „Koleżanki i koledzy”?

— W imieniu Narodu.

— Czy był wieniec od Stronnictwa Narodowego?

Nie wiem.

— Czy oskarżony należy do Stronnictwa Narodowego.

Milczenie.

Jaki to członek B.B.W.R.?

Wyrażną tendencją adwokatów powództwa jest wykazanie, że oskarżenia należą w znacznej części lub też pozostają pod wpływem Stronnictwa Narodowego. Zdaje się, że co do niektórych, to mają zupełną rację.

Oskarż. Żukowski słyszał, jak wołał na cmentarzu „Niech żyje Wielka Polska, precz z rządem”. Kto? — nie wie. Do winy się nie przyznaje.

Oskarżony Marciniuk, robotnik, który wrócił z Francji, też się nie przyznaje. Na pytania Żydów obydwa nie odpowiadają.

Przychodzi kolej na Zygmańskiego. — Pyta go naprzód prokurator jakie miał spodnie. Podobno to ważne dla sprawy.

Fistenberg — Czy pan mówi po niemiecku?

Milczenie.

Lobman: — Czy dawno wyjechał z Poznania?

Milczenie.

Sosnowski: — Do jakiego stronnictwa należy?

— Do B.B.W.R.

Fistenberg: — Panie Przewodniczący, może go pan zapyta, jak on to robi? Co znaczy należy? W jakim mieście?

Przewodn.: — No, kiedy nie chce panom odpowiadać.

Osk. Zygmański: — Panu sędziemu odpowiem: w Radomiu.

Nieślubna męzatka

Ale znowu oskarżona Żukowa jest prawosławną. — „Męzatka” — tak. — Czemu nie nosi nazwiska męża? — nieślubna. — To zna czy panna...

Ta napewno do żadnego stronnictwa nie należy.

— Słyszec słyszała, ale żeb widzieć niewidziała. Kobieta ja nie uczona, ot wrzuciła kawałek cegiełki w wybita już szuby.

Następni oskarżeni Moździer, Balicki, Bielski, nie nowych nie wnoszą. Te same wciąż opowieści o cmentarzu, o szybach, o ekscesach. Bielski długo namyślał się nad pytaniem prokuratora: czy pochwała czyni?

Sala czeka. Czysta. Wśród tej ciszy odpowiada w końcu oskarżony:

— Pochwała.

Pierwszy osk. Rudziak wyła-

muje się spod solidarności i odpowiada na pytania Żydów.

Jeszcze Zajko, Oleszczuk, Jaroszewicz, Romańczuk, Morejko, Płocki i wreszcie Lasoła, urzędnik Ubezpieczalni, ponoc były P.P.S., ponoc członek „Strzelca”, ale w końcu był pijany podczas zaburzeń i nie pamięta. — Lista oskarżonych wyszerpana.

Świadek owie

Następuje długa procedura zaprzysiężania świadków. Zeznają najpierw funkcjonariusze policji mundurowej; długo i nudnie. Sprawa się walczy. Ale zeznania tych świadków są nieraz sprzeczne i przewodniczący wciąż musi odczytywać im pierwotne zeznania u sędziego śledczego, wykazując tę sprzeczność.

Wśród świadków najciekawsze niewątpliwie będą zeznania niejakiego Leonarda Sugaka, który odegrał naogół jakąś mętną rolę w organizowaniu tłumy przeciw ekscesom, oraz przemysłowca Aronia Jezierskiego, który tu był i dziwnym trafem — tam był też.

Rozprawa bez przerwy obładowej trwa. A potrwa zapewne kilka dni.

Od redakcji: Sprawozdanie ni niejsze drukujemy z jednodniowym opóźnieniem, które spowodowała grodzieńska poczta jak widać niezawiesznie sprawnie funkcjonująca.

Trzęsienie ziemi w stanie Mentona (U.S.A.)



W stanie Mentona w Stanach Zjednoczonych nastąpiło trzęsienie ziemi, którego ośrodkiem było miasto Helena. Na zdjęciu jeden ze zniszczonych budynków. Mimo, że katastrofa wydarzyła się w nocy, szkody są nieznaczne.

Święto Solskiego we Lwowie

(Korespondencja własna)

Lwów oddawna nie miał teatralnego święta, któreby tak silnie echem odbiło się wśród wszystkich sfer społeczeństwa miasta, jak wystawienie Fryderyka Nowaczynskiego, pochożone z uroczystością obchodu sześćdziesięciolecia pracy scenicznej Ludwika Solskiego.

Pocóż pisać o zasługach dla sceny polskiej, a szczególnie lwowskiej tego wielkiego reżysera, wielkiego aktora, wreszcie wielkiego reorganizatora dramatu polskiego — Ludwika Solskiego? Wszyscy je znają. Nie mniej niech nam będzie wolno wspomnieć czasy, kiedy do nowożytnego wianego gmachu Teatru Wielkiego we Lwowie na wezwanie Pawlikowskiego — zjechał Solski.

Od chwili jego przyjazdu pęka szablony i zakamieniałe repertuarowa. Odbywa się śmiała rewolucja przejścia gry z indywidualnej na grę zespołową sztuka dramatyczna odzyskuje swój właściwy wyraz a wznosi się na najwyższe szczyty. I to wszystko dzięki współpracy Pawlikowskiego z Solskim i tej miary artystami co Gostyńska, Kamiński. Równocześnie rozkwita do niebywałych dotychczas rozmiarów dramatyczna twórczość polska, nareszcie znajdując ujęcie na scenach początkowo krakowskiej a potem lwowskiej. Teatr lwowski staje na czele pociągu ku jaśniejszej przyszłości. Słusznie więc Solski, jeden z wodzów tej wędrówki, dostał od miasta tytuł honorowego dyrektora Teatrów Miejskich we Lwowie.

SZEŚCZDZIESIAT LAT AKTORSTWA

Ludwik Solski! Wilam Horzycy podkreślił w swojej mowie jubileuszowej, iż z postaci Solskiego patrzy na scenę sześćdziesiąt lat aktorstwa polskiego, sześćdziesiąt lat jego dzieł, jasnych chwil i chwil smutnych. A przedewszystkiem sześćdziesiąt lat pracy nad olbrzymiem i odpowiedział

nem dziełem kultury polskiej, nad kształtowaniem ducha pokolenia, które miało zwyciężyć niewolę.

Sala Teatru Wielkiego codziennie zapelniona jest po brzegi. Jest w tem niewątpliwie i zasługa zespołu, który porwany wysoką temperaturą gry Jubilata, zakiplał rozpalili się i zregali się na całego. A obsada była pierwszorzędną: Fryderykiem Wilhelmem był Stanisław Jaskiewicz. Ten młody aktor wydobyl z siebie szeroką skalę rozmachu dramatycznego kreując tę odpowiedzialną rolę tem trudniejszą, że jej najwcześniejsze momenty wypadają w duecie z Solskim, a najefektowniejsza scena po senie Machalski — Solski, w szczytowym momencie dramatycznym (Machalski grał Zietana starego). W każdym razie ta para uzupełniona dostojną postacią Krasickiego — Strachockiego, stanowiła kolumny przedstawienia.

Kreacje pierwszorzędne. przypominające najlepsze czasy „złotego wieku” teatru lwowskiego stworzyli: — Hertzberg — Guttier, v. Bismarek — Kański, Rodieh — Brochiewicz, v. Bischofswerder — Kaczmarski, Lucchesini — Niewiarowicz, Gockowski — Stępowski, Mowiński — Leliwa, wreszcie Stryki — Szpiganowicz.

Przedstawicielkami płci pięknej były pp.: Łęka i Wilńska zjawiska pełne wdzięku i urody oraz zawsze stojąca na wyżynie artystycznej Helena Krzywicka — jako generałowa Skórzowska. Jeszcze raz podkreślamy, że całokształt Fryderyka był bardzo równy i w zupełności stanowił godne tło dla Solskiego.

Na zakończenie dzisiejszego artykułu musimy powiedzieć, że szczegółem naszą ciekawość budzi zapowiedziane przez kolumnistę „Rewizor z Petersburga”, Gogola i jesteśmy szczególnie ciekawi obsady.

Reżyserja: Janusz Strachocki; — Chlestałkowa gra Leszek Pościółski.

Węgierski minister oświaty w Warszawie



Węgierski minister oświaty znany historyk p. Balint Homan, który przybył do Warszawy w celu odbycia narad nad sposobami wykonania polsko - węgierskiej umowy i wymianie kulturalnej, złożył dzisiaj wieniec u grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

W dzień zaduszny na cmentarzu wojskowym



NADANIE DOKTORATU HONORIS CAUSA węgierskiemu ministrowi oświaty

WARSZAWA. Dziś na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość nadania węgierskiemu ministrowi oświaty dr. Balint Homanowi doktoratu filozofii honoris causa, UJP.

Przemówienie poświęcone charakterystyce min. Balint Homana, jako historyka, organizatora życia naukowego oraz działacza na polu zbliżenia kulturalnego z krajami sąsiednimi wygłosił prof. M. Handelsman. Mówca podkreślił rolę, jaką odegrał minister węgierski w dziele, rozpoczętym rok temu przez zawarcie konwencji kulturalnej polsko — węgierskiej.

Po tem przemówieniu dziekan wydziału humanistycznego prof. Antoni Wicz odczytał, a następnie wręczył dyplom doktorski.

Min. Balint Homan w odpowiedzi swej w języku łacińskim na wstępie podziękował uniwersytetowi J. P. za

zaszczytne odznaczenie, poczem zabrał w krótkich słowach głosy tradycyjnej przyjaźni, łączącej Polskę i Węgry.

Po skończonej uroczystości p. kie rownik ministerstwa prof. Chyliński składał ministrowi Homanowi gratulacje.

MIN. HOMAN NA ZAMKU

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym węgierskiego ministra oświaty Homana w towarzystwie węgierskiego wiceministra oświaty Szily'ego i posła węgierskiego w Warszawie p. de Hory'ego.

Dymisja dyrektora Bruwelajtisa

BERLIN. Donoszą z Kłajpedy: ogłoszono tu urzędowo o dymisji dyrektora Bruwelajtisa. Gubernator Kurkauskas przyjął dymisję, poleca

jąc dyrektora pełnienie funkcji aż do powołania nowego składu dyrektora.

Chroni i upiększa cerę PUDER ABARID

Nadzwyczajny Zjazd przedstawicieli Miejskiej Własności Nieruchomej z całej Polski

W dniu wczorajszym odbył się Nadzwyczajny Zjazd Przedstawicieli Miejskiej Własności Nieruchomej, zwołany do Warszawy przez Polski Związek Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej.

Zjazd zgromadził około 900 osób. Obradom przewodniczył prezes Polskiego Związku Artur hr. Potocki.

Zjazd był bardzo burzliwy. Obniżka bowiem komornego w małych mieszkaniach jest w dzisiejszej sytuacji do mów likwidacją małej i średniej własności miejskiej. Ponadto mówcy omówili szczegółowo deficytowość domów miejskich, prawne ograniczenia małej i średniej własności przeciążenia podatkowe, przewlekłość procedury sądowej i t. d.

Nastroj Zjazdu był chwilami bardzo dramatyczny. Robotnicy, rzemieślnicy i szerokie rzesze świąca pracy, którzy kosztem wieloletnich wysiłków i intensywnych oszczędności doszli do posiadania małych domów — mają zostać dzisiaj wywłaszczeni.

Projektowana obniżka komornego w małych mieszkaniach — jest nieczem innym, jak skazaniem tych domów na zagładę. Sam projekt jako taki jest wyrazem nieznamośności sprawy mieszkaniowej w Polsce, a przede wszystkim katastrofalnego stanu tych do-

mów, które składają się w przytłaczającej liczbie z mieszkań 1, 2 i 3 izbowych.

W rezultacie Zjazd uchwalił rezolucję treści następującej:

REZOLUCJA.

Nadzwyczajny Zjazd Przedstawicieli Miejskiej Własności Nieruchomej z całej Polski, który odbył się w Warszawie w dniu 3 listopada 1935 r., uchwalił:

1. że w istniejących warunkach ekonomicznych jakiegokolwiek obniżenie komornego nie tylko przekreśla rentowność, lecz spowoduje w olbrzymiej większości wypadków deficytowość nieruchomości miejskich, która w 83% składa się z domów małych,

2. że bezpośrednim następstwem projektowanej obniżki będzie uszczuplenie wpływów skarbowych i samorządowych z tytułu podatków,

3. że we wzmószonym tempie przy-

Burza wstrzymała ofensywę włoską

ZAMACHU NA CESARZA NIE BYŁO

LONDYN. Poselstwo abisyńskie wydało komunikat, w którym dementuje pogłoski, jakie ukazały się w niektórych organach prasy europejskiej o tem, jakoby na Haile Selassie dokonał zamachu.

Kamunikat nazywa tę wiadomość „śmieszna propaganda”, dodając iż pocóżdżi ona z Dżibuti i rzekomo została tam przywieziona przez członków karawany która nadeszła z Asmary. Karawana zdążająca z Asmary do Dżibuti zużyła dwa miesiące czasu aby przebyć drogę 1100 km., dzielącą te dwa miasta.

STARSZYNA ŻĄDA PRZYJĘCIA BITWY

ADDIS ABEBA. Na ostatnich naradach w pałacu cesarskim starzy wojownicy — doradcy Negusa wystąpili z żądaniem wydania wielkiej bitwy na południu od Makalle. Negus podobno niechętnie przyjął te rady starszyzna zaś wojskowa uważa, iż należy przetrwać bierność, jako niezgodną z honorem wojska abisyńskiego.

AUSTRIA WYŁAMUJE SIĘ SPÓD SANKCYJ

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, powołując się na gazetę „Bohemia” że rząd austriacki wydał rozporządzenie o obniżeniu o 40 proc. taryfy za przewóz węgla do do Włoch przez stacje graniczne: Trennero Candido i Tarvisio. Ułga obowiązuje od 1 listopada aż do odwołania i dotyczy m. in. węgla z ko-pańi czeskosłowackich, gdyż i koleje czeskosłowackie narówni z austriackimi udzielają zniżki taryfowej.

WARSZAWA. Na podstawie informacji ze źródeł francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich i abisyńskich, P. A. T. podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w drugiej połowie dnia 5 listopada.

Wczoraj nad całą prowincją Tigre przeszła silna burza i spadły ulewne deszcze, które wstrzymały dalsze postępy ofensywy włoskiej. Według wiadomości ze źródeł angielskich, wojska włoskie zajęły jednakże silne pozycje na północnym wschodzie i północnym zachodzie od Makalle, do którego prawdopodobnie wkroczą w końcu bieżącego tygodnia. Odległość najbardziej wysuniętych placówek włoskich od Makalle wynosi 25 km. Pomimo rozmożonego terenu i wezbranych strumieni, Włosi wykorzystują przerwę dla rozbudowy swych linii komunikacyjnych poza frontem. Front północny biegnie od granicy Sudanu do pustyni Dankali po linii łamanej. Dowództwo włoskie zaczęło tę linię wyprostowywać.

Poza frontem włoskim panuje obecnie niestłuchane ożywienie. Zorganizowano cały łańcuch posterunków, które stanowią poszczególne etapy aprovisionacji frontu. Dostarczanie oddziałom, biorącym udział w ofensywie, środków żywności jest zapewnione przez uruchomienie 800 samochodów ciężarowych.

W najbliższej przyszłości w zaopatrzeniu wojska mają wziąć również udział samoloty, które będą zrzucały żywność i amunicję na spadochronach.

Wbrew pogłoskom o internowaniu rasa Gugsy i wycofaniu jego oddziałów z frontu, ze źródeł włoskich donoszą, iż w pierwszych szeregach wojsk biorących udział w ofensywie, podążają oddziały abisyńskie pod dowództwem: rasa Gugsy.

Sytuacja na froncie północnym według źródeł włoskich przedstawia się w sposób następujący:

Awangardy gen. Pirollo zajęły miejscowości odległe o 25 km. od Makalle, Askarysi włoscy znajdują się na płaskowzgórzu Gheraita, które dominuje nad rzeką Sullo. Pierwsze kolumny gen. Santiniego przybyły do Auta, 30 km. od Makalle.

Oddział rasa Gugsy zajął wieś Ancor. Oddziały Danakliów włączone do armii gen. Mariotti, zbliżają się do miasta Agule. Miasto to było zbudowane przez negusa Jana, którego potomkiem jest rasa Gugsy. Kolumna gen. Maravigna nie opuszczając swoich ufortyfikowanych pozycji, przeprowadza akcję demonstracyjną, celem odparcia ewentualnych ataków Abisyńczyków na prawem skrzydle włoskim.

Jak przewidują informatorzy francuscy, Włosi będą koncentrować swoje wojska w dolinie Agula przed marszem na Makalle. Źródła włoskie potwierdzają, że wbrew poprzednim wiadomościom Abisyńczycy przygotowali obronę miasta Makalle.

Abisyńczycy zgodnie ze swą dotychczasową taktyką ustępują na całym froncie, pozostawiając jedynie słabe awangardy, które niepokoją wojska włoskie, w szczególności w skalistych przesmykach, nadających się do organizowania zasadzek.

Posiłki abisyńskie zostały skierowane do Harraru i Dzidziga. Ofensywa włoska na froncie południowym powoli, ale systematycznie rozwija się. Eskadry włoskie w ostatnich dniach uderzenia bombardują pozycje abisyńskie na froncie południowym, co pozwala przewidywać, iż wkrótce na tym odcinku frontu rozwiną się poważniejsze działania. Abisyńczycy zapewniają, iż większość bomb i pocisków, rzuconych przez samoloty włoskie, nie wybuchła spowodu piaszczystego charakteru terenu.

Włosi przywiązują duże znaczenie do przejścia na ich stronę na froncie północnym Dedzasa Mode Gabriela, szefa prowincji Agame, który dzisiaj zgłosił swą uległość, przechodząc przez linię włoską.

Orędzie króla Jerzego II-go

ATENY. Król grecki Jerzy wystosował orędzie do narodu, w którym oświadcza, że będąc ponownie z pomocą Boga i wolą narodu powołany na tron — powraca do Grecji, nie żywiąc żadnej urazy do przeszłości.

Król zdecydowany jest zachować wierność i lojalność wobec ustroju konstytucyjnego zgodnie z zasadą: „Siłą moją jest miłość mego narodu” — wyzwa wszystkich do współpracy, celem zapewnienia pomyślności i szczęścia ojczyźnie.

Wczoraj na placu Konstytucji gen. Kondylis ogłosił wśród zgromadzonych tłumów wyniki plebiscytu. Wznoszono okrzyki na cześć króla.

Stan wyjątkowy w czeskim Cieszynie

MOR. OSTRAWA. Urząd powiatowy w czeskim Cieszynie rozplakował rozporządzenie, mocą którego władze czeskie wprowadzają od dnia dzisiejszego stan wyjątkowy w tem mieście i całym powiecie cieszyńskim.

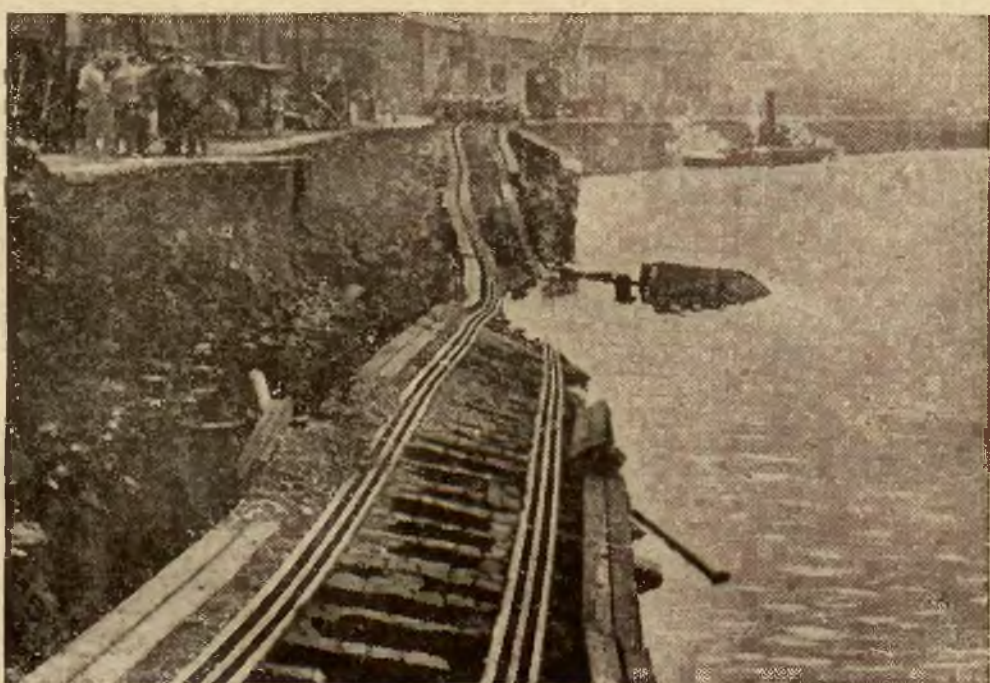
Przebywanie mieszkańców na ulicach i drogach po godz. 22-ej zostało zakazane. Wszystkie lokale, t. j. restauracje, kawiarnie, gospody i t. p. muszą przed godziną 22-gą zostać zamknięte. Również jakiegokolwiek gromadzenie się w czasie dnia na ulicach miasta i drogach powiatu jest zakazane.

12 B. M. PROCES HARCERZA DELONGA

MORAWSKA OSTRAWA. Sąd w którym usiłują zastraszyć karami więzienia osoby, słuchające audycji polskiego radia, a zwłaszcza rozgłośni katowickiej. Pisma czeskie twierdzą, że słuchanie tych audycji jest przestępstwem, dzie sędzia dr. Kaempf, wotować będą przewidzianym przez ustawę o ochronie republiki i że szereg Polaków na Śląsku n/Olzą zapisano z tego powodu do protokołów policyjnych.

MOR. OSTRAWA. Szereg dzienników czeskich występuje z artykułami,

Mur nadbrzeżny podmyty i zniesiony przez wodę



Zniszczony pod Dreznem, podmurowany nasyp przybrzeżny, spowodowany znacznym podniesieniem się poziomu wody.

Włoska organizacja młodzieżowa złożona z Arabów



Włosi stworzyli w Trypolisie organizację młodzieżową arabską, co daje nową kategorię patryjotów z pod znaku Mussoliniego.

Stan konta PKO. Nr 146111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego

w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 63.767,44
Warszawskie Koło Zrzeszenia Sędziów
i Prokuratorów zł. 35,00
Chrześcijański Spółdzielczy Bank Ludo
wy w Postawach zł. 50,00
Firma T. Odyńiec w Wilnie zł. 4,50
Marja Konarzewska w maj. Anulin
zł. 5,00

Wydział Powiatowy w Wilejce zł. 29,55
Ks. Jan Zuk w Szarkowszczyźnie
zł. 8,00

Wileńskie Towarzystwo Dobroczynno
ści zł. 172,75
Pracownicy Zarządu Miejskiego w Wil
nie zł. 1.474,54

Urząd Probierczy w Wilnie zł.3,15
Stowarzyszenie Urzędników Skarbo
wych w Mołodecznie zł. 85,30
Arcybiskup Teodozjusz i Wil. Konsy
storz Prawosławny zł. 172,00
Ks. Bolestaw Hermanowicz w Sorok
Polu zł. 1,40
Starostwo Powiatowe w Wilejce
zł. 34,45

Zarząd Gminny w Krzywiczach
zł. 100,70

Zarząd Gminny w Miadziole zł. 10,50
Brygada KOP. „Wilno“ zł. 42,10
Dr. Grzegorz Geirszun w Wilnie zł. 5,00
Rzda Adwokacka w Wilnie zł. 50,00
G. Wilenkin w Wilnie zł. 2,55
Urząd Skarbowy w Postawach zł. 59,74
Oficerowie, podoficerowie i urzędnicy
cywilni 77 pp. w Lidzie zł. 279,42
Uczniowie Gimn. Polskiego im. St. Ba
torego w Drui zł.15,48
Zarząd Więzienia na Łukiskach
zł. 109,00

Wiktor Warzecha w Brasławiu zł. 7,00
Sąd Grodzki w Iłji zł. 5,85
Sąd Grodzki w Olszanach zł. 10,55
Sąd Grodzki w Iwju zł. 16,60
Sąd Grodzki w Landwarowie zł. 11,90
Sąd Grodzki w Mołodecznie zł. 12,55
Sąd Grodzki w Wilejce zł. 33,15
Sąd Grodzki w święcianach zł. 33,45
Sąd Grodzki w Opsie zł. 7,35
Sąd Grodzki w Wasiliskach zł. 6,75
Sąd Grodzki w Lyntupach zł. 9,23
Sąd Grodzki w Rakowie k/Olechno
wicz zł. 9,90
Sąd Grodzki w Ejszyskach zł. 7,60
Sąd Grodzki w Wołożynie zł. 18,55
Sąd Grodzki w Osmianie zł. 16,85
Sąd Grodzki w Smorgoniach zł. 11,55
Sąd Grodzki w Drui zł. 9,45
Sąd Grodzki w Szczuczynie k/Lidy
zł. 12,75
Stan na dzień 5 listopada zł. 66.758,60

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Występy Elny G. STEDT

Dziś

„Madame Dubarry“

Kobieta i złodziej...

Pokój na piętrze... W tym pokoju
otwarte okno... Młoda kobieta sżykuje
się do udania na spoczynek...

Wtem rozlegają się na ulicy jakieś
balasy, krzyki, tupot biegnących nóg i
nagle przez okno wpada do pokoju
nieznajomy mężczyzna!

Kobieta jest przerażona... Chce
wzsząć alarm, lecz „on“ jest piękny
i młody, więc gdy ją blaga, by go u
kryła przed pościgiem policjantów, nie
ma serca odmówić i fascynujący zbieg
zostaje uratowany!...

Co to?! Teatr, film, czy romans a
wanturczy?!

Nie, tym razem to sucha rzeczywi
stość, która potrafi być czasami nie
mniejszej romantyczna, niż literackie zmy
ślenie!

Działą się powyższa historia na u
licy Żeligowskiego. On — to słynny
złodziej, Jan Percz, z racji zrzeczności
we wspianiu przewzany „człowiekiem
małym“, ona — Anna Dawidowska,
skromna służąca...

Dalszy ciąg tej historii był bardziej
jeszcze poetyczny i wzruszający...
Nasz „dżentelmen - włamywacz“ za
kochał się w swej wybacicielce, a że
„miłość uszlachetnia“, pod wpływem
perswazyj swej łubej, postanowił zer
wać z haniebnym procederem i stać
się czciwym człowiekiem!...

To swoje postanowienie przypieczę
tował onegdaj ślubem z panną Anna,
która — nawiasem mówiąc — ma 3
ha. gruntu, będą więc gospodarzili na
własnych śmieciach...

Ad multos annos!...

Wincuk Markotny.

—:—:—

WŁAMANIE SKLEPOWE.

WILNO. W nocy z 4 na 5 bm. zapo
mocą wylamania kłódki skradziono ze
sklepu spożywczego Ity Wajner (Ży
dowska 4) wyroby tytoniowe wartości
zł. 300.

—:—:—

OKRADZONA NA ULICY.

WILNO. Marja Kowalewska z maj.
Drujka, gminy druskiej, zameldowała,
że w dniu 4 bm. na ul. Niemieckiej nie
znany sprawca ukradł jej z torebki zł.
150 w gotówce. Kradzieży dokonano
w czasie szutcznego tłoku przy oknie
wystawowem.

—:—:—

DZIŚ PRZYBYWA DO WILNA węgierski min. oświaty

WILNO. W dniu 6 bm. o go
dzinie 22,34 przybywa do Wilna
węgierski minister oświaty Bali -
nt Homan w towarzystwie kiero
wnika polskiego min. WR i OP
prof. dr. Chylińskiego, węgierskie
go podsekretarza stanu Kalmana
Szyly, posła węgierskiego Andrze
ja de Hory naczelnika, Lajosa Wi
lany i sekretarza ministerjum rad
cy Mikłosa Terbocza.

Program pobytu w Wilnie prze
widuje powitanie gości na dwor-

Akademicy witają Ministra

Zarząd „Ligi“ wzywa wszystkich
swych członków i apeluje jednocześnie
do ogółu młodzieży akademickiej do
jaknajliczniejszego stawienia, na
dzis t.j. 6 bm. o godz. 22,34 na dwor
ce kol. celem powitania przybywają
cych do Wilna gości węgierskich z
p. min. oświaty dr. Balint Homanem
na czele w towarzystwie polskiego mi

nistra oświaty. P. min. dr. B. Homan
jest również profesorem uniwersyte
tu w Budapeszcie i cieszy się wielką
popularnością i sympatią młodzieży
akademickiej węgierskiej. podkreśmy
wice naszą z nią solidarność przy
bując jaknajliczniej dziś na dwor
czec.

—:—:—

Zawsze jesteś pewną sukcesu, gdy pielęgnujesz cerę PUDREM

LASEGUE

PARIS

ROUGE oraz POMADKA do UST LASEGUE-Paris, są nieporównane

Urzednicy Ubezpieczalni przed sądem

DRUGI DZIEŃ PROCESU

Biegły Tarkowski omawia szczegółowo
przestępcze manipulacje oskarżonych.
Następuje długi wywód z dziedziny bu
chalterji i rachunkowości. Biegły pod
kreśla, że o czynnościach Sokołowskie
go jako kasjera likwidator Borodicz
musiał wiedzieć funkcje obu były zes
polone.

OSKARŻENIE I OBRONA

Z kilku pytań skierowanych do Boro
dicza, dowiadujemy się, że ma dom,
ostatnio przepisany na żonę. W dłu
giej, bo przeszło godzinnej mowie pro
kurator domaga się surowej kary dla
obu oskarżonych, dopuścili się oni o
baj defraudacji „bezczelnej kradzieży
mienia publicznego“ choć uposażeni
byli dostatecznie. I choć Borodicz nie
przyznaje się wina jego jest niezaprze
czona, wystarczy bowiem przytoczyć
że ekspertyza graficzna ustaliła, iż
niektóre podpisy są podrobione jego rę
ką. To samo zresztą zeznali Sokołows
ki i Biegły, Sokołowski zaś nie uwa
lnia od odpowiedzialności fakt, że za
ciągał „nielegalne pożyczki“ z kasy
Ubezpieczalni na kurację ciężko chore
go syna którego w Ubezpieczalni nie
chciał leczyć ze względu na jej niski
poziom lecznictwa. Postawił sobie dom
na lekarzy tembardziej musiało wystar
czyć. Adwokat Olechnowicz w imieniu
Ubezpieczalni żąda solidarnego zasą
dzenia obu oskarżonych, gdyż przewód
sądowy nie ustalił ile każdy z nich
przywłaszczył na szkodę Ubezpieczalni
Oskarżonego Sokołowskiego broni
adwokat Petrusiewicz i w zakończeniu
swej mowy prosi o łagodny wymiar ka
ry, zaś adw. Sienkiewiczówna prosi o
uniewinnienie Borodicza, którego wi
ny jej zdaniem przewód sądowy nie
wykazał.

ORGANIZATORZY „TRZECH BŁA SZEK“ POBILI INTERWENUJĄCEGO PRZECHODNIA.

WILNO. W dniu 5 bm. o godz. 11
Jan Rekieć, przechodząc ul. 1 Bateriaj,
zauważył trzech osobników, którzy przy
pomocy gry w „3 blaszki“ ogrywali
młodych wieśniaków i przechodniów.
Zwalazca jedna z niewiast, ujęta wy
mową oszustów, grała namiętnie, oczy
wiście przegrywając. Rekieć zwrócił
jej uwagę, że gra w 3 blaszki jest nie
dozwolona, i że pada ona ofiarą oszu
stów.

W odpowiedzi na to organizatorzy
gry rzucili się na Rekecia i zaczęli go
obrzucać kamieniami. Pa parokrotnie
ostrzeżeniu Rekieć w obronie własnej
strzelił trzy razy, raniąc jednego z na
pastników. Józela Alechnowicza, które
go przewieziono do szpitala św. Jakóba.

—:—:—

POGRYZIONA PRZEZ PSY.

BRASŁAW. Bronisława Karłowicz
wna z Rejstanszek, gm. widziej, prze
chodząc koło Wasiewicz, gm. twerec
kiej, pow. święciańskiego, została na
padnięta przez dwa psy, które ją po
gryzły. Według orzeczenia lekarskiego,
Karłowiczówna doznała ciężkiego usz
kodzenia ciała. Poszwankowana wyja
śniła, że właściciel psa dał jej począt
kowo na leczenie zł. 20 i dlatego wów
czas o wypadku nie zameldowała, obe
cnie zaś odmówił jej zwrotu kosztów
dalszego leczenia.

Skargę skierowano do wiceproku
ratora w Wilnie.

POGRZEB ATTACHE POLSKIEGO W WAsZYNGTONIE.

WILNO. W dniu 5 bm. odbył się
na cmentarzu Bernardyńskim pogrzeb
zmarłego tragicznie spowodu wypadku
samochodowego w Stanach Zjednoczo
nych A. P. attache ambasady polskiej
w Waszyngtonie ś. p. Bohdana Za
niewskiego.

Na nabożeństwie żałobnem za spo
kój duszy zmarłego w kościele Bernar
dyńskim prócz rodziny zmarłego byli
obecni z ramienia władz p. o. wojewo
dy Marjan Jankowski i przedstawiciele
MSZ. oraz przyjaciele i znajomi.

Doktór Feliks Hanac-Bloch

Siomitológ

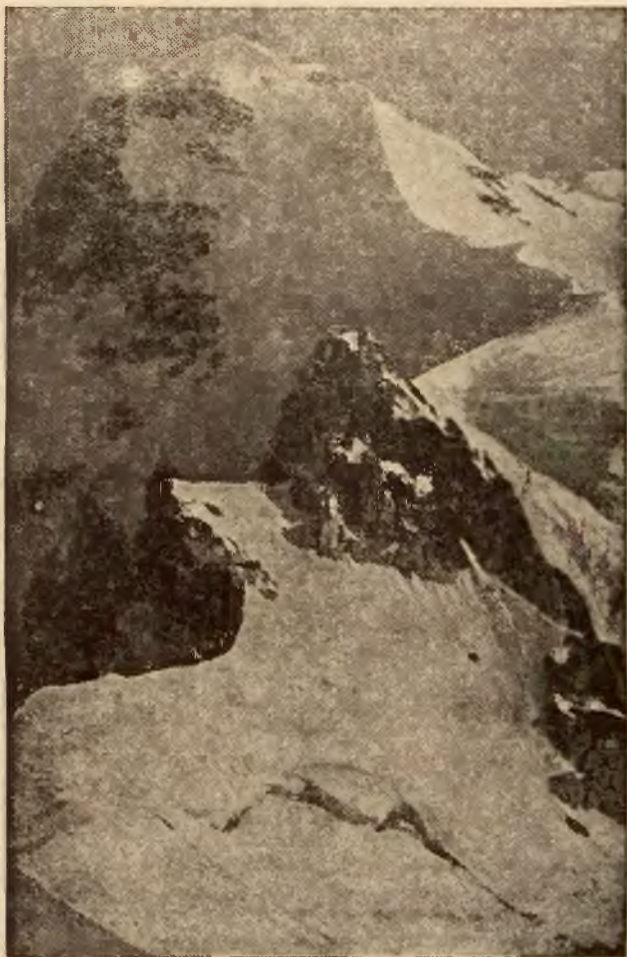
(Choroby jęny estnej i zębów)

Gdańska 1. tel. 22-80.

Goda. przyjąć: 10 — 2 1 5 — 7.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA

WILNO. W dniu 6 bm. odbędzie
się dodatkowe posiedzenie komisji po
borowej w lokalu przy ul. Bazylijań
skiej 2. Stawić się mają wszyscy męż
czyźni w wieku poborowym, którzy do
tychczas z różnych przyczyn nie mogli
uczynić zadość temu obowiązкови.



Wschodnia grań szczytu Burdżuli (4.357 mtr.) zdobyta poraz pierwszy przez
polską wyprawę wysokogórską na Kaukaz.

KRONIKA WILEŃSKA

SRODA

Dziś 6

Leonarda

Jutro

Nikandra

Wschód słońca g. 6.33

Zachód słońca g. 3.33

SPOSTRZEZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B.

W WILNIE

Z dnia 5 listopada 1935 roku
Ciśnienie średnie 768
Temperatura średnia +1
Temperatura najwyższa +2
Temperatura najniższa —6
Opad —
Tendencja spadek ciśnienia
Uwagi pochmurno.

PROGNOZA POGODY W/G OFI
CJALNYCH DANYCH PAŃSTWO
WEGO INSTYTUTU METEORO
LOGICZNEGO W WARSZAWIE.
do wieczora, dnia 5. 11. 1935 r.:
Naogół chmurno i mglisto, miejsca
mi drobne opady.

Nocą lekkie przymrozki, dniem tem
peratura kilka stopni powyżej zera.
Umiarkowane wiatry z południo
-wschodu i południa.

PRZYBYLI DO HOTELU

„ST GEORGES“.

Lewi Kazimierz z Warszawy; Je
zierski Stanisław, inspektor ze Lwowa;
Łukaszewicz Leon, adw. z Warszawy;
Rukutowski Stefan z Baranowicz; Ko
retz Józef, urzędnik z Drohobycza; por.
Jędrzejewski Stanisław z Oran; Pup
ko Szymon z Lidy; Graydon Newen
ham z Warszawy; Szalewicz Tomasz
z Warszawy; Jeżyński Antoni, inż. z
Warszawy; Dobrowolski Kazimierz z
Warszawy. Ryłman Stanisław z
Łomży.

DZIŚ W NOCY DYZURUJĄ

APTEKI:

Rostkowskiego (Kalwaryjska 31),
Wiesieckiego (Wielka 3), Frumkina —
(Niemiecka 23), succ. Augustowskiego
(Kijowska róg Stefańskiej).

—>0<—

NAUKA

— SHELLEY'S INSTITUTE 4 Mi
ekiewicza. UWAGA: Kurs Akademicki
— po 4 zł. bez wpisu — angielski —
elementarny — zapisy dla wydziału
medycznego 5 listopada od godz. 11 — 12
— dla humanistyki i rolników od 12 do
13 — prawo od 19 — 20 w. matem. 6
-go listop. 11 — 12-sta.

AKADEMICKA

— Dziś na zebraniu okręgu Myśli
Mocarstwowej o godz. 20 kol Żaba
wygłosi referat pt. „Wady ustroju de
mokratycznego — parlamentarnego.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Kurs na oficerów rez. W dniu
8 listopada rb. (piątek), o godzinie 18
w lokalu Koła Wieńskiego Z. O. R.,
przy ul. Orzeszkowej 11-a, m. 1 odbę
dzie się otwarcie Kursu Wojskowego
Koła przez d-cę Piech. Dyw. 1 Dyw.
Piech. Leg. p. pulk. dypl. Z. Przyjał
kowski. Wykłady na kursie będą
odbywały się co tydzień w piątki od
godz. 18-iej do 20-iej. Wykładowca p.
mjr. dypl. A. Karcher.

— Związek Polskiej Inteligencji
Katolickiej. Na walnem zebraniu koła
wileńskiego ZAIK. został wybrany, no
wy zarząd w składzie następującym:
Prof. dr. Franciszek Bossowski (pre
zes); dr. Wacław Staszewski (wice
prezes); ks. dr. Józef Czerniawski
(sekretarz) naz. Wiesław Cywiński
(skarbnik) dr. Paweł Mateusz Pučia
i dr. Witold Sylwanowicz.

— Wileńskie Koło Związku Biblio
tekarzy Polskich. Dnia 7. 11. br.
(czwartek) o godz. 8-cy (6smej) wie
czorem odbędzie w Bibliotece Univer

syteckiej 137 Zebranie ogólne człon
ków Koła z referatem p Wacława A
luchny „Powiatowa centrala bibliotek
ruchomych w Wilnie“

Goście mile widziani

W piątek dn. 8. 11. o godz. 12-iej
odbędzie się na cmentarzu Rossa uro
cyste pobranie ziemi z mogiły Joa
chimna Lelewela na kopiec Marszałka
Piłsudskiego na Sowinie.

— 7 listopada w Ośrodku Zdrowia
(Wielka 46) Prof. Z. Hryniewicz z
ramienia T-wa Eugeniecznego wygłosi
odezję na temat „Tworzenie nowego
społeczeństwa“ Początek o 6 w.
Wstęp wolny.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
Występy Elny Gistedt, Dziś „Madame
Dubarry“ operetka z muzyką Millocke
ra dobitnie ilustrująca epokę Ludwika
VX. Świętna gra artystów z gościem
warszawskim Elną Gistedt na czele.

Poranek symfoniczny w „Lutni“
W najbliższą niedzielę o g. 12 m. 15
w południe w sali „Lutni“ odbędzie
się poranek symfoniczny, na którym
jako solistka wystąpi Sława Bestani.
Dyrygent Mieczysław Kochanowski
daje rękomię artystycznego pozio
mu koncertu, który poświęca się two
rezości E. Griega.

— TEATR MIEJSKI NA POHU
LANCE. Koncert Marion Anderson.
Dziś, w środę dn. 6-go listopada (o
godzinie 8 m. 30 wiecz.) Wilno bę
dzie miało sposobność usłyszeć naj
większą śpiewaczkę doby obecnej Ma
rion Anderson, która przejeżdżem za
wita do nas z jednym koncertem. W
programie: Claudio Monteverdi, Schu
bert, Ki'pinen, Sibelius i murzyńskie
pieśni (negro spirituals). Przy forte
pianie: Kosti Venanen. Ceny miejsc
od zł. 1.40 do 7,10. Zniżki, wszystkie
kuponu i passe - partout, oprócz
miejsc stałych — nieważne. Bilety
wcześniej do nabycia w kasie zamó
wienie „Lutnia. W dniu koncertu od g.
5-iej popoł. w Teatrze Miejskim na
Pohulance.

Teatr objazdowy — gra dziś 6. 11
w Wolkowsku — o godz. 4-iej popoł.
„Oberzysta“ komedia K. Goldonie
go i wieczorem świetną komedję A.
Hopwooda „Jutro pogoda“.

— TEATR „REWJA“. Dziś, w śro
dę 6-go października w dalszym ciągu
doskonala rewja p. t. „Świat się
śmieje“.

Początek przedstawienia o godz.
6,30 i 9-iej.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — Wyprawy krzyżowe.
CASINO — „Skandale milionerów“
LUX — „Świat się śmieje“.

PAN — Epizod

—:—:—

HISTORIA Tajemnicza...

Przy ulicy Bakszta 2 mieści się pi
wiarnia...

W piwiarni, jak to w piwiarni, by
wają rozmaici ludzie, więc mała rewli
zjka wśród publiczności nie zawadził
Właśnie onegdaj, w trakcie takiej
rewizji miała tam miejsce dość tajem
nicza historia...

Oto, pewien osobnik, który się ba
wił z jakąś dziewczyną w jednym z
gabinetów knajpki, na widok policyj
słisłował się uciekać przez okno
wraz ze swą damą, pozostawiając na
miejscu paczkę, w której znalaziono
nowe ubranie i czapkę!...

Była li to uczta złodziejska, czy też
może miłosna eskapada jakiegoś sza
nującego się oica rodziny, który się o
bawiał zdemaskowania i skandalu —
narazie niewiadomo!...

Wincuk Markotny.

Rewja

ŚWIAT SIĘ SMIEJE

Ten program w „Rewji” obfitował w numery całkiem dobre obok zupełnie słabych. Niestety prima Donna Kulikowska okazała się tylko wyaranżowaną artystką, która kiedyś może miała swoje piękne chwile a dziś pozostały z tej przeszłości typowo aktorskie dygi i nadzarpnięty głos. Prolog, choć rozśmieszył publiczność nie może jednak uchodzić za coś oryginalnego, wczynie powtarzane motywy ze szkoły, w której głupawy nauczyciel zostaje wyzyskiwany przez rozbrzykanych uczniów. Skecz „Pojedynk amerykański” był już kiedyś w poprzednim programie z tą różnicą, że w roli pojedykujących się występowało dwóch „odważnych” żydów.

Inscenizacja tańca hawajskiego również pozostawia dużo do życzenia. Balet Ostrowskiego był w tym numerze jakiś niezgrabny, tańczący bez wery, ruchy były nie skoordynowane, mo że w ciągu dalszych występów się poprawi.

A teraz omówimy te numery, którym się należało oklaski i pochwały.

Wiecznie powtarzany motyw „Pod gazem” wypadł w interpretacji Jankowskiego dowiecnie. Półfinał ze strzelnicą również bardzo miły. „Służąca i ordynans”, tańczący polkę w ogrodzie i nardyńskim to numer zasługujący na wyróżnienie dzięki Żejmównie, która potrafiła stworzyć typową wileńską „dziewkę do wszystkiego” i nadała temu numerowi cechy prawdziwego rodzinnego folkloru. Taniec jak zwykle dobry: „Bolero”, tango Reiskiej i Ostrowskiego oraz „Szańska kusielka”. Szczególnie ten ostatni numer zasługuje na podkreślenie. Ostrowski tańczył tak jak nigdy, nawet balet był na wysokości swego zadania, Relska swą rolę wykonała znakomicie. Nawet występ Rogoyskiego w roli Mefistofelesa wypadł niespodziewanie poprawnie, gdyż rola ta była trochę ponad siły tego młodego artysty.

Występy solowe były różne. Kato-wicka artystka nie zachwycała nikogo, wileńska publiczność woli Żejmównę, której głos nie posiada może szkoły śpiewawczej, ale jest miły i dzwiczny. Nowozaangażowany Jankowski bardzo dobry komik trochę przypominający Filipa, w każdym razie umie sobie poradzić z publicznością z galerji.

Jakstas jest ostatnio lepszy w skeczach niż w solówkach, piosenka „Jestem chory” wypadła błado. Warski natomiast jest lepszy jako piosenkarz, bo jako aktor straszliwie szarżuje. Dekoracje pomysłowe, chociaż bardzo nieskomplikowane. As.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CASINO”

„SKANDALE MILJONERÓW”

Takich snobów jak Amerykanie trudno znaleźć. Rodowici Anglicy, którym też mało do rekord snobizmu brakuje mają przynajmniej jakieś do tego podstawy. Ale taniej szych milionowych perwenjuszów zza oceanu jest bezkonkurencyjny. W takim środowisku nie trudno oczywiście o najbardziej soczyste skandale. Podawane to jest w filmie w sosie sensacyjnym, co doskonale wpływa na zainteresowanie. Obraz robiony zresztą był ze specjalnem nastawieniem na gust tłumu wielkomięskich ulic amerykańskich. Stąd owe uchylanie rąbka tajemnicy zakonspirowanego świata bogaczy. Gonią za tem dzienniki, chętnie sięga tam po tematy kino.

Pomijając treść, warto podkreślić dobrą grę Stuarta Ervina w roli reportera - fotografa i Billie Burke w roli egzaltowanej mannan. W takich rolach jest Billie Burke wyspecjalizowana. — Czołowy bohater Clark Gable poza poprawnością nic nie wnosi. Przylegnie się na niego patrzy i tyle. Costance Bennet bezbarwna.

Na osobne słowo zasługuje technika dialogów, których jest tu niezliczona ilość. Aktorzy gadają jak karabiny ma szynowe, a taśma precyzyjnie wszystko rejestruje. Uszy puchną od tego trajkotu, ale mimowoli podziw ogarnia. Przypominają się cedzone dialogi polskich fillmów. Tutaj dla odmiany jest szalone tempo i w dialogach i w akcji. Cały kryminal kończy się w ciągu jednej nocy. Happy end według nowych wymagań Ligi moralności ze ślubem. Coprawda wiadomo, kiedy był na to czas, ale trzeba wierzyć na słowo.

W dodatkach dwie rysunkówki.

Tad. C.

Z ZA KURTyny

WĘGERSKI TEATR NARODOWY ODZIEDZICZYŁ MILJONOWY SPADEK

Węgierski Teatr Narodowy otrzymał spadek w kwocie jednego miliona pengó od wdowy po znanym mecenasie sztuki Fefezynie Bólyny.

OPERA WE LWOWIE

W okresie trwania Targów Wschodnich we Lwowie odbędzie się cykl przedstawień operowych. Cykl ten rozpoczyna „Halka” z Wermińską w partji tytułowej. Następnie w planie są „Carmen”, „Tosca”, „Faust” i „Cyrułik Sewilski”.

Kierownictwo muzyczne obejmie dyr. Mazurkiewicz. Podobno Lwów ma uzyskać stała operę. Daj Boże — opera bowiem działa w Polsce przedstawia się bardziej niż żałośliwie. A Lwów ma przecież w tej dziedzinie tak piękne tradycje!

URSZULANKI

Dnia 25 listopada upływa 400 lat od chwili, gdy św. Aniela Merici na skutek otrzymanego w cudownym widzeniu rozkazu Bożego, założyła we Francji Towarzystwo Dziewic. Święta Założycielka nazywała je Urszulankami od imienia św. Urszuli i dla nowego Zgromadzenia napisała „Testament Duchowy”. Św. Aniela ujęła w nim głęboko istotę życia zakonnego, dając wskazówki dążenia do doskonałości. Nakreśliła plan pracy dla bliźnich i postanowiła, że Siostry Urszulanki głównie zajmować się mają wychowaniem i kształceniem młodych.

Miały one przykładem świętobliwego życia, opartego na praktyce ewangelicznych i oddanego uczynkom miłości bliźniego przeciwstawiać zesputym obyczajom ówczesnym i nowo powstałym teorjom heretyckim.

Sposób zawiązania i reguła tego Towarzystwa była na owe czasy kompietną nowością, albowiem córki św. Anieli, wiodąc życie prawdziwie zakonne, nie wiązały się klauzurą, lecz szły między ludzi, ucząc dzieci, pielęgnując chorych, odwiedzając ubogich — szły wszędzie, dokąd niedoła bliźniego pomocy ich wzywała.

Przez wrodzoną pokorę nie nazwała ich od swego imienia a od św. Urszuli męczennicy.

Przewidziała zawczasu możliwość rozwoju nowych form życia Zgromadzenia, zależnie od potrzeb czasu i warunków, w których pracować wypadły. Dzięki tej wskazówce Urszulanki, trzymając się ściśle tego, co stanowi istotę życia zakonnego, nie kosztują w starych formach, a nadążają z duchem czasu.

Drugą wskazówką, którą zostawiła swym córkom była prawda, że drogą postępowania winna być zawsze miłość.

Stodko i łagodnie prowadzić należy dusze, a nie wyniosłe i szorstko — postępować z całą uprzejmością, a ponad wszystko strzec się chęci zniewalania do czegokolwiek siłą.

Czem są te dwie prawdy wszechpionie serca wychowawców młodzieży udawać nie trzeba, to też w zętnieściu z młodeimi daly jak najlepsze rezultaty. Wychowanki Urszulańskie są do swych wychowawczyń głęboko przywiązane i wynoszą z zakładów wspomnienie pogodnie spędzonego dzieciństwa, jako skarb na dalsze życie.

Może dzięki tym zasadom dzieło św. Anieli de Merici, rozwinęło się na przestrzeni czterech wieków wspaniale.

Dziś zakonnic Urszulańskich jest na świecie przeszło 30 tysięcy — mają one 729 szkół, w których pobiera naukę 75.500 dzieci.

W Polsce pracuje około pięciuset zakonnic w 16 domach, rozsianych po całym kraju — około 5.000 dzieci mają zakłady Urszulańskie.

SS. Urszulanki Polskie są połączone w t. zw. Unję Polską, pod Zarządem Matki Generalnej Cecylii hr. Łubińskiej, mającej swą siedzibę w Krakowie.

Pierwszym zakładem Urszulańskim, jaki na ziemiach polskich otwarto, był dom w Poznaniu. Na przełożoną powołano młodą zakonnicę Siostrę Marię Bernardę Morawską, córkę Józefa, Referendarza Stanu za Księstwa Warszawskiego i Pauli z hr. Łubińskich.

Dziś Urszulanki mają swoje domy rozsiiane po całym kraju. W Poznaniu, Kościszynie, Gnieźnie, Włocławku, Gdyni, Tarnowie, Lwowie, Stanisławowie, Łodzi, Rybniku, Rokitnie, Zakopanem i Częstochowie. Utrzymują

SS. Urszulanki szkoły powszechne, gimnazja, seminarja, szkoły zawodowe, internaty dla studentek i t. p. Ogółem jest: 2 ochronki, 2 przedszkola, 1 bursa, 12 szkół powszechnych 6-klasowych, 1 szkoła zawodowa trzyletnia, 1 seminarjum nauczycielskie, 1 seminarjum rzemiosł i gospodarstwa i 11 gimnazjów.

Domu te przeznaczone są dla córek inteligencji, to też Siostry usiłują swoje warunki dostosować do zarobków naszej inteligencji. Duża ilość studentów i zniżek umożliwia studjowanie nawet i biedniejszym, a zdolnym.

Podnieść należy z całym naciskiem metody wychowawcze stosowane w zakładach Urszulańskich. Wyrabianie religijne i obywatelskie idzie tu w parze. Obowiązkowość, szacunek dla pracy, dużo samodzielności wpaja się w dziewczynki. Siostry swoje wychowanki indywidualizują i z każdej jednostki usiłują wychowawczynie wydobyć maksimum dobrego.

W pensjonatach mimo, że jest karność i poszanowanie autorytetów, umieją Siostry wytworzyć dzieciom atmosferę życia rodzinnego. Dziewczynki pod należytą opieką, robią dalekie wycieczki, chodzą do kina, teatru itp. Szkoły Urszulańskie posiadają pełne prawa szkół państwowych i cieszą się jak najlepszą opinią Min. W. R. i O. P.

Już w najmłodszych klasach wra pracą społeczną w samorządzie szkolnym, w kółkach naukowych, Czerwonego Krzyża, LOPP, Ligi Morskiej i Kolonjalnej itp. Harcerstwo również święci tryumfy i ma tam swoją piękną kartę.

W szkołach jest zorganizowane dożywianie biednych, zbiórki odzieżowe i żywnościowe, przez co dziewczynki mają bezpośredni kontakt z rodzinami bezrobotnych i ich dzieci, — dla których organizowane są świetlice, choinki i t. p., gdzie uczenie pracują prawie ze samodzielnie.

Zagadnienie wychowania fizycznego jest również doceniane — dziewczęta mają możność uprawiania najrozmaitszych sportów, biorą udział w zawodach międzyszkolnych, zdobywają P. O. S. i t. p.

SS. Urszulanki wydają dla młodzieży bogato ilustrowany miesięcznik p. t. „Dziś i Jutro” naukowo - rozrywkowy, poruszający aktualne zagadnienia. Osobny dział redagowany jest przez młodzież samą. Dla młodszych dzieci wydają „Mały Świątek”, miesięcznik ilustrow. Założony we Lwowie przed 45 laty przez Annę Lewicką, przejęty przez Urszulanki w 1928 r.

Życie w dzisiejszym klasztorze Urszulańskim płynie warkto, pełno w nim pogody, radości życia.

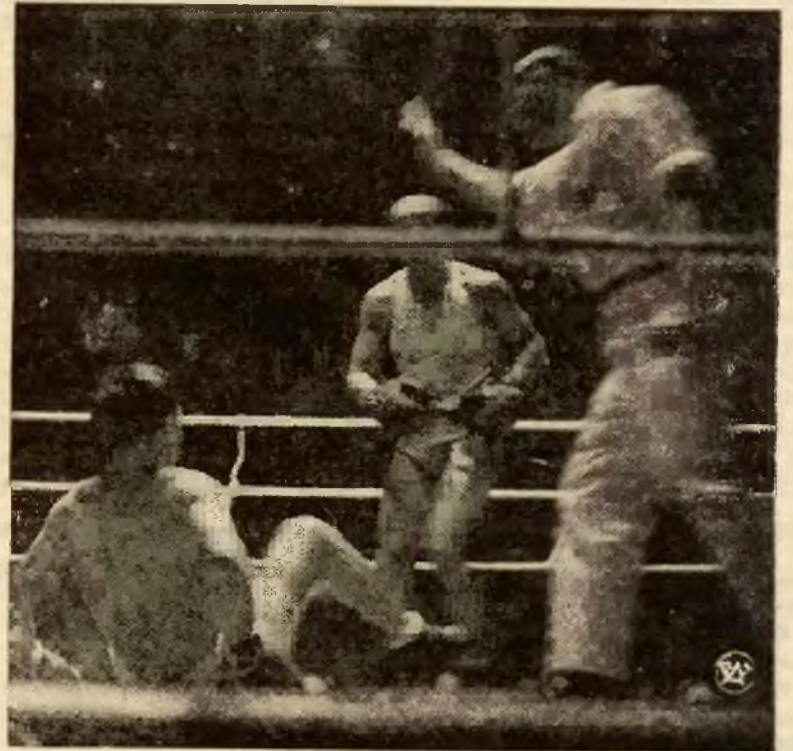
Nie więc dziwnego, że wychodzą z jego murów jednostki dzielne i nie chwycące się za lada podmuchem przeciwności życiowych; wychodzą przygotowane do życia i noszą w swem sercu nie tylko miłość do Boga, ale i do ludzi. Wychowanki Urszulańskie to pełnowartościowe obywatelki, kochające gorąco Ojczyznę.

Za tę zbożną pracę należy się SS. Urszulankom serdeczne „Bóg Zapłać”.

Saryusz - Stokowska.

W terenie i na torach

Mecz bokserski



W Berlinie odbył się ostatnio mecz bokserski pomiędzy reprezentacją polską a niemiecką. Na zdjęciu fragment spotkania Tomasza Kozłowskiego z Erwinem Völkerem.

Najbliższe mecze o mistrzostwo Ligi

W najbliższą niedzielę dnia 10 listopada odbędą się następujące dalsze mecze o mistrzostwo Ligi.

W Warszawie Warszawianka spotka się z Ruchem, a Polonia z ŁKS.

We Lwowie Pogoń walczy z

Garbarnią.

W Krakowie odbędą się mecze — Cracovia Warta i Wisła Legia.

Na wszystkich meczach obecni będą specjaliści obserwatorzy Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi.

O wejście do Ligi

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Krakowie mecz o wejście do Ligi pomiędzy Podgórzem a Dębem. Mecz ten będzie miał decydujące znaczenie dla ostatecznego ustalenia, która z trzech drużyn, biorących udział w finałowych rozgrywkach, wejdzie do Ligi.

Chmielewski zaproszony do Berlina

Chmielewski zaproszony został na międzynarodowy turniej bokserski, organizowany przez Berliński Policijny Klub Sportowy dnia 22 h.m. Turniej odbędzie się w

czterech ostatnich kategoriach, (od półśredniej do ciężkiej). Wezmą w nim udział najlepsi bokserzy Europy. Chmielewski prawdopodobnie spotka się z Hornemannem.

Kiefer ustalił nowy rekord światowy

BUDAPESZT. W trzecim dniu międzynarodowych zawodów pływackich w Budapeszcie z udziałem amerykańskich zawodników Kiefer na 200 m. nawznak ustalił nowy rekord światowy, osiągając czas 2:27,2.

Inne wyniki przedstawiają się następująco:

Na 100 mtr. stylem dowolnym —

Csik (Węgry) uzyskał wspaniały wynik 58 sek. przed Amerykaninem Highlandem — 58,6.

Na 300 m. Grof pobit rekord węgierski, uzyskując czas — 3:39,4

W sztafecie 3x100 m. zwyciężyli Amerykanie w czasie 3:37 — przed sztafetą węgierską 3:37,4.

TURNIEJ PING-PONGOWY A. Z. S.

Z inicjatywy Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie odbędą się w dniach od 11 — 17 bm. I Międzykorporacyjny Mistrzostwa ping - pongowe zespołowe i indywidualne, oraz Mistrzostwa piłki siatkowej.

Do turniejów zgłosiły się następujące korporacje:

Konwent Polonia, Cracovia, Polesia, Piłsudia, Leonidania, Sniadecia, Bateria. (Powyższa lista ułożona została według kolejności zgłoszeń).

TURNIEJ PING - PONGOWY

Każda korporacja wystawia do turnieju jeden zespół w składzie 3 zawodników.

Turniej odbędzie się w lokalu A. Z. S.

Turniej odbywać się będzie systemem punktowym, t. j. każda z korporacji gra z wszystkimi pozostałymi korporacjami tak, iż każdy zawodnik jednego zespołu grać będzie ze wszystkimi zawodnikami pozostałych zespołów. Przy systemie tym, spotkanie pomiędzy dwiema korporacjami składać się będzie z 9 gier.

O zwycięstwie zespołu decyduje większa ilość wygranych gier przez poszczególnych zawodników (najmniej 5 wygranych).

Klasyfikacja zespołowa. Za każde wygrane spotkanie zespołowe, otrzymuje dana korporacja jeden pkt. Zwycięzca turnieju zostaje korporacją, która zdobyła największą ilość punktów. W wypadku równej ilości pkt., decyduje stosunek wygranych spotkań.

Klasyfikacja indywidualna. W ramach spotkań międzykorporacyjnych odbywać się będzie klasyfikacja indywidualna zawodników. Za każde wygrane spotkanie z zawodnikiem innej korporacji, otrzymuje dany zawodnik 1 pkt. Na podstawie ilości zdobytych pkt. będzie ułożona lista klasyfikacji zawodników. Trzech zawodników, którzy w ciągu turnieju zdobędą największą ilość pkt., rozegra pomiędzy sobą (każdy z każdym) dodatkowe rozgrywki o tytuł Mistrza Korporacji U. S. B. na rok akademicki 1935/36.

Terminarz rozgrywek: Konwentów: 11. XI. godz. 11,00 Polonia — Sniadecia — stół 1.

Polesia — Piłsudia — stół 2. godz. 17,00 Leonidania — Bateria — stół 1

Cresovia — Polonia — stół 2. 12. XI. godz. 11,00 Polonia — Polesia — stół 1.

Piłsudia — Leonidania — stół 2. godz. 17,00 Sniadecia — Bateria — stół 1.

Cresovia — Polesia — stół 2. 13. XI. godz. 11,00 Polesia — Leonidania — stół 1.

Piłsudia — Polonia — stół 2. godz. 17,00 Leonidania — Sniadecia — stół 1.

Cresovia — Piłsudia stół 2. 14. XI. godz. 11,00 Piłsudia — Bateria — stół 1.

Polonia — Leonidania — stół 2. godz. 17,00 Cresovia — Sniadecia — stół 1.

Polesia — Bateria — stół 2. 15. XI. godz. 11,00 Polonia — Bateria — stół 1.

Piłsudia — Sniadecia — stół 2. godz. 17,00 Cresovia — Bateria — stół 1.

Cresovia — Leonidania — stół 2. 16. XI. godz. 11,00 Cresovia — Leonidania — stół 1.

17. XI. godz. 11,00 — turniej indywidualny 3 najlepszych zawodników, wyłonionych podczas rozgrywek zespołowych

Kierownictwo turnieju spoczywa w rękach kol. kol. Teichmana Stefana i Mackiewicz Henryka, do których należy kierować ewentualne reklamacje ośnośnie terminu rozgrywek do dnia 7 bm.

Sprzętu ping - pongowego dostarczy A. Z. S.

Turniej piłki siatkowej. W dniach 16 i 17 h.m. odbędzie się rozgrywki piłki siatkowej o tytuł Mistrza Korporacji U. S. B. na rok akademicki 1935-36.

Rozgrywki te odbędzie się systemem grupowym, t. j. zgłoszone drużyny zostały podzielone na dwie grupy:

I grupa — Konwent: Polonia, Bateria, Cresovia, Sniadecia;

II grupa — Konwent: Polesia, Piłsudia, Leonidania.

W grupach zostaną przeprowadzone rozgrywki systemem punktowym — (każdy z każdym).

Zwycięzcy grup spotykają się ze sobą w finale.

W ewentualnym wypadku wzięcia udziału w turnieju tylko 4 drużyn. Mistrzostwa zostaną rozegrane systemem punktowym.

Uczestników turnieju piłki siatkowej obowiązują w czasie rozgrywek strój gimnastyczny, pożądanym w barwach AZS, oraz jako oznaka obowiązująca — gryf AZS z barwami danej korporacji. Gryfy będą do nabycia przed turniejem w AZS.

Przeprowadzenie treningów nie jest konieczne, niemniej jednak, ze względu na większe zgranie się drużyn, A. Z. S. zaprasza wszystkie konwentu do brania udziału w treningach.

Informacji w sprawie treningów udziela kol. Łapiński codziennie w g. 10 — 14 i 17—20 w lokalu A. Z. S.

Uwagi ogólne: Za najlepsze wyniki zespołowe i indywidualne w obu turniejach przewidziane są nagrody, których wykaz zostanie podany oddzielnie.

W wypadku niestawienia się wyznaczonej drużyny na określony czas, (dopuszczalne opóźnienie 15 minut), drużyna przeciwna wygrywa automatycznie spotkanie w najwyższym stosunku.

Uczestnicy turnieju muszą posiadać aktualne legitymacje członkowskie A. Z. S.

Poszczególne Konwentu proszone są o przesłanie dla A. Z. S. imiennych wykazów składu:

a) drużyny ping - pongowej w terminie ostatecznym do dnia 7 bm.

b) drużyny piłki siatkowej w terminie ostatecznym do dnia 12 bm.

Wszelkie sprawy dotyczące turnieju podawane będą w formie kolejnych komunikatów, zamieszczanych w najpożytniejszych pismach.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA regulują, żołądek, usuwają, obstrukcję

Sławnym luminarzem U.S.B. w hołdzie

Przepiękny dziedziniec Piotra Skargi już wkrótce zostanie przyozdobiony tablicą pamiątkową, poświęconą znakomitemu i faktycznemu organizatorowi Wszechnicy Batorowej księdzu Walerjanowi Protasiewiczowi - Suszkowskiemu.

Tablica rzezoną jest już na wykonczenie i niedawno jej projekt rysunkowy został zatwierdzony przez Departament Sztuki i Kultury. Tablica zaopatrzona została

nie w herb rodziny Protasiewiczów i lapidarny napis łaciński, umieszczona zaś będzie tu obok frontonu akademickiego kościoła św. Jana.

W najbliższym czasie również projektowane jest umieszczenie tablic pamiątkowych słynnego filomacza Pisma św. na język polski ks. prof. Jakóba Wujka, oraz ks. prof. Łęczyckiego.

S-czyk.

Poświęcenie pomnika „Chrystusa Króla”

Dnia 27 października w dniu św. Chrystusa Króla staraniem społeczeństwa katolickiego parafji ejeszyskiej, przy wydatnej pomocy miejscowego ks. dziekana Bolesława Moczulskiego, został wzniesiony z miejscowego kamienia - granitu pomnik ku czci Chrystusa - Króla. Pomnik wysokości 6 m. stanął na placu przy wejście do m. Ejszyszek na miejscu, gdzie przed setkami lat miał stać kościół i gdzie w pierwszych latach po przyjęciu chrztu św. przez Litwę, jak twierdzą legendy, książę litewski zezwolił pewnemu zakonnikowi, za gorliwą pracę w szerzeniu wiary chrześcijańskiej na wybudowanie swej ubogiej siedziby.

Poświęcenia pomnika dokonał ks. kan. Karol Lubianiec. Mimo iż pogoda niezbyt sprzyjała uroczystościom, do 5.000 wiernych z bliższych i dalszych okolic (byli i tacy, którzy przyszli 30 km. pieszo) przybyło na tę uroczystość. Po poświęceniu pomnika staraniem organizacyj Akcji Katolickiej odbyła się na miejscowym cmentarzu akademickim ku czci Chrystusa Króla. Na program akademii złożyły się słowo wstępne prezesa P. A. K., referat druga z Kat. Stow. Młodzieży oraz występy działu szkolnej.

Napaść na ul. Rossa

WILNO. Aleksander Lutomski, pomocnik maszynisty PKP. (Piłsudskiego 61) przechodząc z żoną ul. Rossa został napadnięty przez dwóch osobników, którzy oderzili go jakimś twar-

dem narzędziem w głowę, a gdy upadł, przeskakiwali u niego kieszonki. To samo napastnicy zrobili z jego żoną, lecz nie zabrali, sami zaś zbiegli.

Kto zamordował sołtysa Ławrynowicza

WILNO. Jak donosiliśmy, w dniu 1 bm. o godz. 20-ej został śmiertelnie ranny wystrzałem przez okno siedzący przy stole w swem mieszkaniu Gabriel Ławrynowicz, sołtys wsi Spondy, gminy kujonijskiej.

Przed śmiercią sołtys podał, że strzelił do niego Józef Maciesowicz, który od dłuższego czasu groził mu zemstą

za udzielenie informacji policji o tem, że Maciesowicz wyrabia samogonkę.

W czasie rewizji policja znalazła u Maciesowicza łuskę od naboju karabinowego, która nosi świeże ślady wystrzelenia. W dniu 5 bm. Maciesowicz został skierowany do sądziego śledczego.

Dusiciel w Mielegjanach

ŚWIĘCIANY. W dniu 4 bm. o godz. 3-iej do niezamkniętego mieszkania Hieronima Czepanisa w Mielegjanach wtargnęło 2 osobników, którzy usiłovali go udusić. W czasie szamotania jeden z napastników zranił Czepanisa wystrzałem z rewolweru w szyję, poczem obaj zbiegli. Jednemu z napast-

ników Czepanisa podrapał twarz. Policja zatrzymała Teofila Gierdzusza z Opsztu, gm. tureckiej, który na twarzy miał świeże ślady od zadrapania. Czepanis poznał go. Gierdzusz jest znany jako złodziej i obecnie znajdował się pod dozorem policji.

Zemsta przemysłników

WILNO. Józef Ławński z folwarku Gierajka, gminy niemenczyńskiej, przechodząc przez wieś Zyndule został napadnięty i pobity przez Bolesława i Edwarda Kojców, Jana Sinkę i Józefa Sienkiewicza z Zyndul. W czasie bójki

napastnicy odebrali mu 83 zł. w gotówce i nielegalnie posiadany rewolwer. Była to zemsta za to, że Ławński oskarżył napastników poprzednio o przemyt.



Rok IV
Nr. 8

Tydzień Akademicki

Beznadziejność

Przed kilku dniami prasa niemal całego świata podała — o załamaniu się kryzysu. Żywa — ludzka inteligencja poczęła powoli opanowywać sytuację na froncie gospodarczym. Kraje skandynawskie i Danja, dziś już mogą się poszczycić znikomą liczbą bezrobotnych — a wślad za nimi pojdą Anglia i Niemcy. Pozytywne wyniki planów Roosevelta w U.S.A. wskazują, że umysł ludzki, energia i przedsiębiorczość, potrafią zawsze wyprowadzić narody i państwa z najgorszych tarapatów.

A u nas?.. W Polsce jest też paprawa... ale tylko w urzędowych okólnikach — na papierze, bo w kraju panuje niedza. To nie jest demagogia ani przesada, o tem wie zresztą każdy obywatel za wyjątkiem tych, co nie umieją czytać, czy nie chcą spojrzeć na to, co się dookoła nich dzieje.

Biorąc pod uwagę cały nasz marazm gospodarczy, powszechną niedzę i ubóstwo społeczeństwa — potrzebny nam jest mądry program gospodarczy, który byłby konsekwentnie realizowany przez najbliższe lata. Niestety takiego w Polsce programu niema. Nasze wszystkie posunięcia gospodarcze znamionuje dorywczość i brak głębszego zrozumienia potrzeb kraju.

Mozliwe, że jest to wynikiem naszej błędnej polityki personalnej. Jak to sobie wytłumaczyć, że poczynając od końca wojny światowej aż od chwili obecnej nie mieliśmy w rządzie, — przemysłowców, kupców — słowem ludzi, którzy nie tylko znają różne teorie ekonomiczne, ale, którzy przez całe swoje życie stosowali je w praktyce osiągając pomyślne rezultaty. Doświadczenie, rutyna i pewien zmysł rzeczywistości — chwili bieżącej, są to moim zdaniem daleko pewniejsze i lepsze kryteria, przy ocenie kwalifikacji na ministra przemysłu, handlu czy też skarbu, niż tytuł profesora, czy też wysoka ranga wojskowa.

Co do skuteczności metod wojskowych stosowanych w dziedzinie gospodarce — świetnie ilustruje pewien dowcip umieszczony w jednym z pism humorystycznych — zdaje się, że w „Wróblach na dachu”. Oto minister przemysłu i handlu z kwalifikacji pułkownik czy generał rzuca do piętrzących się przed sobą kominów fabrycznych, szyb wiertniczych i t.p. rozkaz — padnij.

Rozkaz wykonany. Runął cały handel i przemysł na łeb, na szyję no i jakoś do dziś dnia nie może się podnieść. Jest to dobry, cięty dowcip, który ma wszelkie szanse stać się symbolem naszej rzeczywistości.

Niedawno mieliśmy możliwość czytać w prasie oficjalny program gospodarczy, który ma podnieść nasze rolnictwo, wskrzęsić przemysł, handel i dać dobrobyt szerokim rzeszom obywateli — cierpiącym obecnie skrajną biedę. Przy odrobinie złośliwości program ten da się zamknąć w trzech

Rzeczywistość i autosugestia

Pokolenie ludzi czterdziestoletnich lubi się chwalić, przyznawać sobie energię, zainteresowania kulturalne i t.p. rzeczy. My młodzi jesteśmy solidarni w tem, że nie uznajemy rażącej przewagi jednego pokolenia nad drugim, uważamy, że wszystkie są jednakowo wartościowe, a jeżeli są jakieś cechy odróżniające je, to jest to jedynie wpływ warunków i otoczenia. Za parę lat, być może, za kilkanaście, dzisiejsza młodzież, cicho i niepostrzeżenie zacznie wchodzić głębiej w życie, zacznie brać ster rządów w swoje ręce i obecne „kipiące energią” pokolenie rządzące Polską wycofa się pomalutka z czynnego życia. Gorzej jest, że sprawą następstwa po nas; od r. 1915 zaczyna się gwałtowny ubytek młodzieży; młodzieży tej jest bardzo mało i żebyż to była młodzież wyborowa — broń Boże, to nie ich wina, to wpływ warunków. Na łamach Tygodnia Akademickiego poświęciliśmy parę artykułów młodym, urodzonym od 1916 r. wzywać; artykuły były dobitne i wypowiedziane w sposób zdecydowany i niezbyt miły dla nich. Pisaliśmy to celowo, chcąc nadstawić, czy nie odezwi się jakiś głos protestu, czy zaprzeczenia, czekaliśmy dość długo i przekonaliśmy się, że nasz sąd jest trafny. Rocznik 1916 sam wystawił sobie świadectwo obojętności i braku zainteresowania się sprawami, które ich samych dotyczą, nie nastąpiła żadna reakcja i to jest smutne. Wojna i obecne sześć lat kryzysu, spowodowały zmniejszenie się liczby młodych. Kiedy my będziemy rządzić Polską, walk między starymi i młodymi na punkcie materialnym nie będzie, młodych będzie mniej, niż obecnie, posadek chyba tyle samo, nie będzie sztucznego patryjotyzmu i oceny człowieka wedle jego zasług na wojnie. (Zasług często wątpliwych). Chyba, że będzie jakaś nowa wojna, ale może my będziemy uważać, że udział w walce zbrojnej nie powinien być ostateczną do robienia kariery. Dużo ciekawych spostrzeżeń nasunęło się na marginesie wieczorna dyskusyjnego w Ognisku. Bez wyjątku wszyscy młodzi mówcy podnosili kwestję niedostatku wśród studentów; z drugiej strony, starsze pokolenie nie miennie odpowiada: „czy naprawdę jest tak źle? Przecież z głodu nikt jeszcze w Polsce nie umiera”.

To jest ze strony starszych bar-

punktach: Pierwszy — obniżenie gaży urzędnikom, drugi — ustanowienie podatku dochodowego, trzeci — redukcja męzka.

W porównaniu z zamierzeniami aszystowskiej Italji, czy też z planami prezydenta Roosevelta, jest on co prawda skromny... ale według oficjalnych zapewnień, ma być równie skutecznym!

My jednak chcemy go uważać tylko za przedwstępne wytyczne, po których w najkrótszym czasie ma nastąpić szereg celowych posunięć, zapowiadających Polsce nową erę w rozwoju ekonomicznym. Czekamy.

Jan Krupowicz.

dzo krótkowzroczna polityka, polityka człowieka podcinającego gałąz, na której sam siedzi. To samo było podczas rozbiórów Polski, prawdziwe niebezpieczeństwo poculiśmy wtedy, kiedy granice trzech zaborców zetknęły się na naszym niegdyś terytorium. Żeby chociaż, psiałość, nie było coraz gorzej, a ten powolny wzrost nędzy obserwujemy na nas samych od paru lat, podatki coraz wyższe, pensje coraz niższe. a dziurek w pasie zaczyna już braknąć, niechby taka sytuacja pozostała przez kilka lat, toby się człowiek jakoś przystosował, tymczasem jesteśmy coraz to częściej zaskakiwani tego rodzaju polityką gospodarczą. od grudnia np. za korepetycje otrzymamy mniej, a opłaty uniwersyteckie czy będą mniejsze? „Jeszcze z głodu nikt nie umiera”. Więc się chyba na to czeka! Kiedy to nastąpi. zaczyna się narady i debaty jak złemu zapobiec, ale wtedy będzie za późno, bo młodzież może pójść cokol-

wiek prostszą drogą do celu. „Pokolenie ludzi 40-dziesiętnych” ma nieprzebrany zasób sił witalnych!! To jest autosugestia. Konstatuję chorobliwy brak energii, inicjatywy, szybkiego działania, a widzę operowanie półśrodkami. błędne koło i chodzenie po mackach. Wisła wzbierała metr po metrze a ludzie czterdziestoletni czekali; wszystkie pisma gwałtownie przekonywały szarych ludzi, że powodzi nie będzie, bo przecież PIM i tyle lat Wisła była spokojna, więc skądżeby teraz... A Wisła naprzekór wszystkim wespół z innymi rzekami wylała w całym kraju, w Krakowie, Warszawie, Sandomierzu. Teraz ludzie czterdziestoletni budują nagwałt tamy, ale powodzi prędko nie będzie. Niech „panowie czterdziestoletni” pomyslą naprawdę o młodzieży, tylko bez frazesów, żeby nie było tak jak z Wisłą.

J. Piotrowski.

A.Z.S.! A.Z.S.! — oto nasz okrzyk sportowy

Nie będzie chodziło w tym artykule o buńczuczna reklamę sympatycznego „Wydziału Sportowego” U. S. B. Nie będzie to hymn wysławiany na cześć sportu.

Nie będzie to odrobinka prawdy w ocenie fałszu i obłud.

Wszyscy możemy zgodzić się z opinią St. Przybyszewskiego (oczywiście pewne zastrzeżenia się nie liczą), że: „cały wolny czas powojennego pokolenia wypełnił obłęd sportu, w którym w miarę jak mięśnie pęczniały, mózg karłowacieł, a co szlachetniejszego z duszy tego pokolenia zostało, zabijał ordynarny football, ohydne pięściarstwo” (Moi współcześni).

My, młodzież akademicka, zgromadzeni w AZS stanowczo musimy zaprotestować, jakobyśmy wolny czas mieli wyżywiać tylko dla ćwiczeń sporto-

PODZIĘKOWANIE

Niniejszem „Myśl Mocarstwowa” składa najserdeczniejsze podziękowania p. dr. W. Charkiewiczowi za wygłoszenie referatu w sali „Ogniska” we środę 31 października.

„MYŚL MOCARSTWOWA”

„Myśl Mocarstwowa” organizuje w piątek 8-go b.m. o godz. 18 pierwszy Kurs Kandydacki. Zapisy na kurs są przyjmowane codziennie w godzinach dyżurów od 18 — 19-ej w lokalu organizacji, Uniwersytecka 6 — 8.

Dziś o godz. 20-ej punktualnie odbędzie się zebranie okręgu „Myśli Mocarstwowej”. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

HERBATKA ZAPOZNAWCZA

W sobotę 9 b.m. o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu własnym „Ligi” „Herbatka zapoznawcza” z tańcami dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Wstęp 1 zł. Stroje dowolne.

Jan Krupowicz.

wych, albo żeby na pustkowiach naszych myśli — karłowate rosły drzewka...

My, sportowcy, robimy o dziwo... magisterja, doktoraty i inne pomniejsze tytuły naukowe. Rozumiemy, że ideałem wladnym w życiu — musi być harmonja i umiar. Sport tylko do pewnych granic.

Nie wolno poddawać się ekstatycznemu i ślepo przeżyciom z boisk sportowych. W wiecznym wysiłku pracy, pogoni za zarobkiem, igraszka sportowa w wolnej chwili poczyna nabierać głębszego sensu i znaczenia.

Zneurastenizowani, wycieńczeni siedzeniem nad skryptami, znużeni uporczywą pracą w laboratoriach i seminarjach, schyleni nad manuskryptami, na których czas i potęga ludzkiego umysłu nakreśliła swoje znaczki, prawdziwy wypoczynek znajdujemy na łonie życia klubowego, gwarne, wesołego A. Z. S.

Zgrupowały się tam wszelkie wydziały — od sztuk pięknych, prawa i medycyny — do mniej użytecznych, jak humanistyka i geografia...

Istnieją tu pewne milczące przepisy, na mocy których żaden wydział nie ma prawa mówić o swoich naukach.

Dzięki temu zaistniał ład i niezmienna harmonja.

Nikt się nie obraża na prawnika uporczywie usiłującego pomyśleć raz w życiu, albo na humanistę — dyskutującego na temat całok i różniczek. Przyrodnik rozprawiający o artyzmie o kompozycji wierszy Norwida — nie jest w żadnej pogardzie.

Jesteśmy liberalni i łatwo wybaczymy ludzkie błędy.

Dzięki tej idyllicznej wyrozumiałości nie mać sielsko - anielskiej atmosfery. Humor i wesołość jest prawem nacelnem.

A zatem nie wchodząc w labirynty dowodzeń logicznych, stwierdzamy wszyscy Ażetysci jednym wielkim chórem, że życie naszego klubu, naszego akademickiego stowarzyszenia, przebiega w zdrowem i nienagannem tożysku.

A. Z. S.! A. Z. S.! — oto nasz okrzyk sportowy i hasło.

Od Redakcji

W rubryce „Na marginesie” umieszczaliśmy zawsze głosy naszych czytelników, którzy do „Myśli Mocarstwowej” nie należą i rzecz prosta inne niż my mają zapatrywania. W zeszyln numerze „Tygodnia” wydrukowaliśmy artykuł p. A. Skowrońskiego, którego wywody były tak rażąco od naszych różne, tak jaskrawo endeckie, że nie uważaliśmy za konieczne raz jeszcze umieszczać zastrzeżenia, że to nie mocarstwowiec tak pisze. Mam wrażenie, że nasze stanowisko, stanowisko „młodzieży państwowej”, jest w tym względzie dość jasne. My tworzyliśmy naszą ideologię właśnie na tej podstawie ideologicznej Jagiellońskiej: współpracy wszystkich obywateli bez względu na narodowość dla dobra Państwa. „Solidaryzm młodych to potęga przyszłej Polski” oto były nasze hasła. Czyż więc do pomyślenia byłoby, że mocarstwo-wiec może żądać usunięcia kogos z urzędu, bo ten ktoś nie jest Polakiem?

Może to i dobre, że słowa człowieka, który zresztą dosyć niekulturalnie odezwał się o innej narodowości znalazły się na łamach pisma, które zawsze stało na stanowisku, że tylko na współpracy wszystkich obywateli można zbudować Polskę Mocarstwem.

Kontrast dobrze nieraz wpływa na kształtowanie się pojęć...

Drugi znów artykuł kolegi Sidorkiewicza, który również do „M. M.” nie należy wzbudził zrozumiałe i przewidywane przez nas echo. Mało jest wśród dżisiejszej młodzieży takich mi-litarystów, krzyczących na osłep

Na marginesie

„niech żyje wojna”, są wprawdzie tacy, którzy nie mając sami nic do stracenia chcieliby spróbować szczęścia w wojnie, trochę po dziecinemu tę wojnę traktując, jako wojnę z sienkiewiczowskiej epopei. Inni mniej samolubni chcą wojny zwycięskiej, inni jeszcze nie zapomnieli, że w starej modlitwie prozono Boga: „Od głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie”.

Niżej podajemy odpowiedź kol. Sidorkiewicza na całkowitą odpowiedzialność autora, który nam tę odpowiedź nadesłał.

Odpowiedź kol. Sidorkiewicza

Są ludzie, którzy wsłuchani w swoją elokwencję wywodu, mają matowe okulary na nosie, bo nie widzą ironicznych spojrzeń, mówiących: „Głupie to, bo głupie, ale i takie „zwierzątka” na świecie są potrzebne, ponieważ wprowadzają pewną dozę humoru do naszego szarego życia.

„Arma virumque cano”... tytuł artykułu pelen treści, ale co mi po tytule kiedy pusto w szkielecie.

Artykuł ten przypomina literatury okres Saski — wyjąłowania treści i łogactwa myśli; wówczas też pod pięknym tytułem umieszczano lapidarnie i nędrne wypociny literackie.

Gorzej, że można trafić na coś podobnego w XX-ym wieku i to gdzie, wśród chłuby Narodu Polskiego, wśród młodzieży akademickiej, która w przyszłości ma kierować masami, być ich matkami i ojcami. (Zły to sposób wychowywania dzieci, jeśli pod warunkiem zżicia swojego rówieśnika mają obietnicę otrzymania łakoci).

Pan Sidorkiewicz mówi: „Nie, dziś sobie nie wybiora męza stanu, któryby dla spraw wojskowych nie miał zrozumienia. A cóż dopiero mówić o mnie, ja bym wręcz chciał...”

Jak mam to nazwać — może mi ktoś poradzi, bo ja boję się być zbyt ostrym w słowie. Po przeczytaniu tego cytatu z art. p. Sidorkiewicza odnosi człowiek wrażenie, że to pisała jakaś wybitna osobistość — tymczasem kiedy mimowoli spojrzysz na podpis autora, zdziwił się bo nigdy o takiej znakomitości nie słyszał.

To jest właśnie wada dzisiejszej duby, że ludzie niepowołani starają się wejść do spraw życia z brudnymi kałozami, nieraz nierozumiejąc i nie mogąc rozstrzygnąć nierozumiałych problemów. Bodaj czy nie główną przyczyną dzisiejszego kryzysu jest to, że ludzie brali się (i jeszcze się biorą) nie za swoje: inżynier, zamiast budowania mostów — sprawdza stan sanitarny śmietników; doktor medycyny, zamiast leczenia ludzi jest kupcem; a student, zamiast solidnego brania się do książki, ażeby w przyszłości zostać pożyteczną jednostką, bawi się w politykę, w końcu rozleniwia się, wykojeja i zostaje pasożytem społeczeństwa.

Wątpię, czy p. Sidorkiewicz do swoich też znajduje wielu zwolenników, dziś ludzkość jeszcze pamięta straszną w skutkach wojnę światową — tak, że na nowe eksperymenty militarystyczne, każdy rozsądny człowiek w Polsce nigdy nie przystanie.

Może się mylę, ale to w przyszłości się okaże.

Wilno, 30 października 1935 r.
Miroslaw Bukowski

Solidarność młodych to solidarność przyszłej Polski

A. Z. S. jest stowarzyszeniem akademickim, mającym na celu krzewienie kultury fizycznej wśród młodzieży studiującej na wyższych uczelniach. Każda studentka i student powinien należeć do A. Z. S.

Po tych słowach zarumieniony milkną już...

Cosby.

Quidquid agis prudenter agas et... respice finem

W ubiegłą środę „ukazał się” na łamach „Tygodnia Akademickiego” artykuł p. A. Skowrońskiego p. t. „Na marginesie”. Choć nie było przy nim żadnego przypisku red. (zapewne przez nieuwagę), każdy po przeczytaniu tego artykułu spewnością orzekł, że autor nie był i nie jest Mocarstwowcem. Sposób ujęcia i podejścia do kwestji, wreszcie samo ujęcie poruszanego w tym artykule zagadnienia wystarczy, aby dojść do tego wniosku.

Autor podaje projekty, jak dać młodym ludziom w Polsce pracę. Oto kilka z punktów: „Na emeryturę starych urzędników, a na ich miejsca — młodych”, (zgoda). „Potem zredukujemy obywateli i tych ludzi, którzy tutaj przyjechali dla posad i przyjęli obywatelstwo polskie... Trzecia rzecz: Za dużo po urzędach jest Rosjan i Białorusinów, zwłaszcza wszędzie jest dużo Rosjan”...

Ciekaw jestem jak autor poznaje tych, którzy przyjechali dla posad, lub nie. Ale nie oto mi chodzi. P. A. S., przyznać mi pan musi rację, jeżeli powiem, że projekty w pańskim artykule podane nie są przemysłowe przez pana, tak jak i cała kwestja poruszana. Czyż w ten sposób można odpowiedzieć na pytanie: jak dać młodym ludziom w Polsce pracę?

Jeśli ja, po zredukowaniu pana, będę zajmował pańskie stanowisko i będę pobierał, dobrą gażę, kiedy pan

będzie stał w kolejce do Pośrednictwa Pracy, lub innej instytucji prosząc o zapomogę, czy to będzie rozwiązanie kwestji i czy to będzie znaczyło, że wszyscy młodzi mają pracę?!!!

Panie A. S., bądźmy konsekwentni. Realizując swe projekty wprowadziłby pan do życia i tak ciężkiego w Polsce wielki chaos: swego rodzaju niewolnictwo, (Polska posiada 40 proc. mniejszości nar.). walki wyznaniowe, narodowościowe i klasowe. Naprawdę ciężkie dla Polski nastąpiłyby czasy!

Przypomnijmy dla kontrastu czasy jagiellońskie, najświetniejszy okres z dziejów państwa polskiego: Unia z Litwą, związanie się pośrednie, przez Litwę, z Rosją w jedno państwo rozszerzyło zakres wpływów Polski na całą Europę północno i południowo — wschodnią. Moldawja, Wołoszczyzna, Prusy, Inflanty i t. p. były to państwa i państewka tworzące z Polską bądź to jedną organiczną całość, bądź też będące pod bezpośrednim jej wpływem. Polska była wówczas mocarstwem najpotężniejszym w Europie wschodniej, była zarazem krajem pod względem kultury i oświaty niestępnym państwom Europy Zachodniej.

Polacy, Litwini, Rusini, Niemcy korzystali z tych samych praw i przywile-

jów i ograniczenia językowe i wyznaniowe były wówczas w Polsce nieznane. Mądra polityka Jagiellonów zapewniła wszystkim narodowościom, zamieszkującym ziemie polskie, swobodny i wszechstronny rozwój; umiała ona wzbudzić wśród tak różnorodnych narodowościowo mieszkańców szacunek i miłość do państwa, w skład którego wchodził. Przykładem tego mogą być wielkie rody litewskie i ruskie, które często wbrew własnym interesom broniły granic Rzeczypospolitej.

Gdyby Zygmunt III Waza kierował się w swych rządach wytycznymi Jagiellonów, dziś ziemie wschodnie z Moskwą włącznie do Polskiby należały za pewne...

Radzę p. A. S. poznać ideologię mocarstwowców, biorących za wzór idee Jagiellońskie, idee bratniej współpracy z mniejszościami słowiańskimi. Nie tworzą oni organizacji klasowej, ani narodowościowej, — chcą widzieć w szeregach swych, wszystkich obywateli państwa. Jedynie solidarny, ciągły wysiłek całego społeczeństwa potrafi przelamać przeszkody, piętrzące się przed młodem państwem i bytem młodego pokolenia!

Solidaryzm społeczny i etyka katolicka oto są dwie podstawy, na któ-

rych mocarstwowcy opierają swój program.

Opracowując i głosząc jakiekolwiek projekty reformy społecznej nie należy zapominać (p. S. A.), że organizacje społ. - pol., których program obejmuje tylko jedną warstwę społeczeństwa upadną wcześniej, lub później!!!

Ponadto polecam Panu przy tworzeniu nowych projektów pamiętać o tytule mojego dzisiejszego feljetonu!..

Dnia 30 października b. r. S. Bol. kolega z Prawa, dojeżdżający z Nowo - Wilejki, zwrócił się o godz. 8.40 na dworcu wileńskim do okienka kasowego, chcąc nabyć potrzebne mu druki, aby, po otrzymaniu odpowiedniej adnotacji w Sekr. U. S. B., otrzymać zniżkę kolejową. Urzędujący tam p. Władysław K. zaczął przyjąć o 9-ej. Kolega mój, nie chcąc spóźnić się na wykłady prosił, aby go załatwiono zaraz. Szorstkie — „o 9-ej” — było odpowiedź.

Zirytowany kol. zapytał wówczas, czy są jakieś przepisy ograniczające czas sprzedaży druków. Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź, a wątpiąc w istnienie takich przepisów, udał się do bezpośredniego przełożonego (jak powiada) p. Wł. K.

Jak się później okazało p. Wł. K.

nie chciał sprzedać druków, bo nie sprostował ich z Dyrekcyj.

Ot i przykróść w „ta pora” z temi przepisami.

W poprzednim numerze „Tygodnia” czytałem artykuł kol. Sidorkiewicza pod szumnym tytułem: „Arma virumque cano”. Pierwsza to była twórczość kol. Sidorkiewicza na łamach „Tygodnia”.

Jak zwykle Mocarstwowcy uczeszyli się z nowego pióra z poza organizacji. Jeśli kto nie czytał, to niech bardzo żałuje... Co za rozmach!!! Zapal bojowy porwał autora, gdy już tylko na papier przelewał!

W miarę „pochlaniań” wzrokiem artykułu chce się krzyknąć: stój, dokąd pędzisz koczalcu! aby ostrzec autora. Czytelnik wyraźnie czuje przy słowach: „A ja bym dziś armatę zaciągnął przed Bratniak”... — zapach prochu i — „gazów trujących” o ile uwzględnił stronę przeciwną!..

Czytamy niżej rozpaczliwe słowa: „Jakże mało jest wojskowych na uniwersytecie, a jakże dużo moli książkowych”...

A jeszcze trochę niżej: „Tyle jest różnych kół i naukowych i literackich, ale ani jednego wojskowego. Sigmund

temporis!

A przecież tyle jest oficerów i podchorążych rezerwy, czyżby nie można było coś razem stworzyć w kupie!”

Na miłość Boską! Czyż jeszcze kół jest przy U. S. B. zamalowało? Czy wojskowym nie ma pola do popisu na zebrańkach różnych kół i organizacji? Albo czy się czują wobec cywilów „stremowani”? (o to ostatnie nie posądzam przecież!)

Pocóż więc się zasklepiac, tworząc nowe koło?!

Albo taka ciekawa myśl:

„Jabym więc chciał, ażeby Polska, jak duża i szeroka od morza do morza od Odry po Dniestr stworzyła jeden wielki obóz wojenny”.

Niech duch militarystyki panuje w każdym domu i mieszkaniu obywatela Polski, aby zawsze był gotów w obronę stanąć granic ojczyzny i mienia! Wyobraźmy jednak sobie, że życzenia kol. Sidorkiewicza spełniły się: Polska jest jednym obozem wojennym: przypomnijmy, że pod bronią jest „zaledwie” 20 milionów (bądźmy skromni) ludzi. (Tu już krwιά pachnie!) No i rozumie się, do tej liczby my młodzi należymy... W Europie spokój! Jak długo nam dawanoby jeść?! Lepiej nie obliczać!

Władysław Bodak

—o—

Redaktor Jadwiga Poklewska-Kozieł.

Przezwrot w dziale budowy motorów



Wynalazca berliński Erich Graichen skonstruował nowy motor, który ma stanowić przezwrot w dziedzinie motorów spalinowych.

Szczęśliwa rodzina



Dowódcą marynarki japońskiej wiceadmirał Sankichi Takahashi w życiu prywatnym w otoczeniu najbliższej rodziny.

Hiszpańska stawiskjada



Na miejsce zawikłanego w aferę niejakiego Straussa gubernatora Katalonii Pichy Pon'a został mianowany gubernatorem Edward Alonso (na zdjęciu).

Angielskie afisze wyborcze



Jeden z afiszów rządu narodowego

ZABITY W BÓJCIE.

ŚWIĘCIANY. Ernest Zommer z małego robotnika Bronisław Juraniec przez jatkę Sorokpo, gminy podbrodzkiej, za Piotra Zejmę z Baluli. Wskutek doznanych obrażeń głowy 8.9. rb. we wsi Piórki został pobity Juraniec zmarł w dniu 24 ub. m.

ZŁODZIEJ SOLI.

WILNO. W dniu 4 bm. na ul. Szpi. soli niewiadomego pochodzenia. Sól talnej zatrzymano zawodowego złodzieja ogoberano. Jochela Fajnbęrga, który niósł worek

Przedprzedaż biletów na 9 zamkniętych przedstawień ARCYDZIEKA MAXA REINHARDA

SEN NOCY LETNIEJ

w g. Szekspira Muzyka F. Mendelssohna
trwa w dalszym ciągu w kasach teatralnych „O B I S” (Mickiewicza 20)
i „Filharmonia”, Wielka 8. Pierwsze przedstawienie dnia 11 b. m. o g. 4.30

CASINO



Clark GABLE

Ułubieniec wszystkich w przebarwnej roli jako dziennikarz i nauczyciel miłości w wesołym filmie

Skandale milionerów

Nowe ujęcie erotyki wśród młodego pokolenia sfer towarzyskich. Pragnąca wartko akcji. Ośmielające bogactwa wystawa! Nadprogram: dodatek i najn. aktualna

P A N Ostatni dzień „EPIZOD”

I REPORTAŻ WALK ITALO ABISYŃSKICH

LILIANA HARVEY

Ułubienica milionów w najnowszej swej kreacji „Zaproszenie do walcu”

ZDROWIE—TO SKARB

używaj zatem

ZIOŁA DRA BREYERA

UWAGA!
ceny znacznie
zniżone!!!

które stosuje się w nast. chorobach:
Nr. 1 — w katarach płucowych, kaszlach astmie . . . zł. 2,50
Nr. 2 — w złej przemianie materji, reumatyzmie, artretyzmie, chorobach skórnych, nieczystości cery . . . 3,00
Nr. 3 — w chorobach żółciowo-kiszczkowych, żółtaczce . . . 2,50
Nr. 4 — w chorobach nerwowych i przy ogólnym osłabieniu
Mogą zastąpić nerwowo chorem herbatę chłińską . . . 3,60
Nr. 6 — w biegunkach i niedokrwistości . . . 4,20
Nr. 7 — w chorobach nerwowych i pęcherzowych . . . 3,00
Nr. 9 — przeciwszczepiające . . . 1,50
Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach
asystujących i drogeriach lub w wytwórni
„POLHERBA” Kraków - Podgórze Skrytka Nr. 48.
która również wysyła broszurki o ziołach bezpłatnie — XI.

LAKIER NAJLEPSZY DO PAZNOKI GELOBIL

Programy radiowe

WILNO

Środa, dnia 6 listopada 1935 roku
6,30 Pieśń 6,33 Pobudka 6,34 Gimnastyka 6,50 Muzyka 7,20 Dziennik poranny 7,50 Program dzienny 7,55 Giełda rolnicza 8,00 Audycja dla szkół 8,10 — 11,57 Przerwa 11,57 Czas 12,00 Hejnal 12,03 Dziennik południowy 12,15 Lekarz szkolny i opieka do mowa 12,30 Koncert 12,35 Chwilka gospodarstwa domowego 13,30 Muzyka 14,30 — 15,15 Przerwa 15,15 Codzienny odcinek powieściowy 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji 15,30 Koncert 16,00 Zagadki muzyczne 16,20 Pieśni 16,45 Rozmowa muzyczna ze słuchaczami radia 17,00 Dyskujemy 17,50 Świat się śmieje 18,00 18,00 Koncert 18,30 Program na czwartek 18,40 Beethoven 1900 Przed zmianą w gospodarstwie rolnem 1910 Skrytka ogólna 19,20 Chwilka społeczna 19,25 Koncert 19,35 Wil. wiad. sportowe 19,40 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19,50 Reportaż aktualny 20,00 Gwiazdy przez kalkę 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 Obrazki z muzyki lekkiej 23,00 Kom. met: 23,05 21,40 Kwadrans poezji 22,05 Koncert Polski współczesnej 21,00 10-ta aud.

PROTESTY WEKSLOWE.

WILNO. W ciągu października rb. w woj. wileńskim zaprotestowano weksli na sumę 1.123.456 zł.
Zaznaczyć należy, iż ilość protestowanych weksli stale się zwiększa, mimo tego, że sprzedaż towarów na weksle znacznie ograniczono.

OSKARZA SZWAGRA.

POSTAWY. W dniu 2 bm. około godz. 22-ej na szkodę Stanisława Pisarczyka z Przegrodzie, gm. miadziolskiej, spaliła się stodoła ze zbiorami, wartości zł. 2.000. Poszkodowany podjeżdża, że stodołę podpalił Ignacy Pisarczyk z Rosoch, gm. hruzdowskiej, szwagier poszkodowanego, z którym od dłuższego czasu ma zatargi.

WYPADEK Z SIECZKARNIĄ.

MOŁODECZNO. Józef Ignatowicz, parobek z folwarku Porzece, gm. polotańskiej, zam. w folwarku Rokoszwo, w czasie pracy przy sieczkarni uległ nieszczęśliwemu wypadkowi ucięcia prawej ręki powyżej kciś. Umieszczono go w szpitalu w Mołodecznie.

PASER.

WILNO. W czasie rewizji zakwestjonowano u Wacława Pawłowskiego (Subocz 68) bieliznę męską i damską niewiadomego pochodzenia.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 5 listopada 1935 r.

CENY TRANZAKCYJNE:

W złotych.

Zyto II standart 670 g/l — 13,25 — 13,50.

Mąka pszenna gat. I - C — 30,25.

Mąka pszenna gat. II - E — 26,25.

Mąka pszenna gat. II - G — 22,50.

Siemię lniane b. 90% franco wagon stacja załadow. — 29,62½ — 31,00.

CENY ORIENTACYJNE:

Zyto I standart 700 g/l — 13,75 — 14,00.

Pszemica I standart 730 g/l — 13,50 — 19,00.

Pszemica II standart 710 g/l — 18,00 — 18,50.

Jęczmień I standart 650 g/l (kasza) — 13,00 — 13,50.

Jęczmień II standart 620 g/l (kasza) — 12,50 — 13,00.

Owies I standart 480 g/l — 15,50 — 15,75.

Owies II standart 450 g/l — 14,00 — 14,50.

UWAGA! Skład apteczny, perfumeryjny i kosmetyczny prow. farm. WŁADYSŁAWA NARBUTA, WILNO, ŚWIĘTOJAŃSKA 11 Poleca: Wszelkie ZIOŁA LECZNICZE tegorocznego zbioru, oraz świeży tran najlepszy. Ceny dostępne.

Lekarze

Doktor BŁUMOWICZ

Choroby skóry, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje 9—1 i 3—8.

Najnowsza polska komedia muzyczna

Nie miała baba kłopotu

Basia Głowska, Zacharewicz, Sielański, Walter, Lawiński, Zni i inni.
Już jutro w kinie HELIOS.

HELIOS Dziś nie. Wyprawy Krzyżowe

Reżys. genialnego Mistra CECILA B. E. MILLEA
W rol. gt. bohatera f. „Kleopatry” Henry Wilexona, czarująca Loretta Young, Józef Schildkraut oraz Katherine de Mille.
Dziesiątki tysięcy statystów. Film, który każdy musi zobaczyć. Nadprogram: Kolorowa atrakcja „Rewja na kępcu”.

REWJA Balcon 25 gr. Program Nr. 46 p. t. „Świat się śmieje”

Rewja w 2 cz. i 17 obr. z udziałem całego zespołu oraz nowozaangażowanych primadon Janiny Kulikowskiej, humorysty Wacława Jankowskiego, piosenkarza - humorysty Leona Warszawskiego. Codziennie dwa przedstawienia o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 3 seanse o 4.15, 6.45 i 9.15.

ANONS: UWAGA DZIECI! W sobotę 16 listopada o godzinie 3-ej, w niedzielę 17 listopada o 12-ej REWJA DLA DZIECI — Program będzie uzgodniony przez specjalną komisję.

Meble wyściełane!

łapczany, otomany, meble klubowe poleca Wacław Motodecki, Jagiellońska 8. Ceny niskie. Wykonanie pierwszorzędne

Bez względu na ogłoszenia do „Słowa”

na bardzo ULGOWYCH WARUNKACH załatwia

BIURO OGŁOSZEŃ

Stefana Grabowskiego w Wilnie

Garbarska 1, tel. 82.

Kosztyorysy na każde żądanie

Kupno i sprzedaż

ANTYKI wszelkiego rodzaju kupię. Oferty pod „Korzystna cena” do Adm.

WAGĘ doktorską kupię okazję niedrogo. Oferty pod „Waga” do Adm.

Lokale

Mieszkanie do wynajęcia 4 pokojowe suche słoneczne i ciepłe. Brzeg Antokliński Nr. 6 m. 4

Większy lokal sklepowy poszukiwany w dobrym punkcie. Tylko poważne oferty sub „Przedstawicielstwo” do Adm.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia dom skanalizowany. Ul. Białostocka Nr. 6.

MIESZKANIE 4 pokojowe do wynajęcia. Urządzenie nowoczesne. Zakretno 30-b naprzeciwko Uniwersytetu bez podatków. Informacje M. Pohulanka 6.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA może być dla ucznia z utrzymaniem Bonifraterska 14 m. 10.

Stancje

PRZYJMĘ UCZENIĘ na stancję z pełnym utrzymaniem, Bonifraterska 14 m. 10.

Poszukuję pracy

Młody człowiek pragnie otrzymać jakąkolwiek pracę, która dałaby mu możliwość dokończenia studiów. Referencje poważne Łaskawe oferty kierować do Redakcji „Słowa” pod „Studia”.

Młoda, inteligentna wychowawczyni poszukuje posady do dzieci. Może na przychodzącą. Świadectwa i referencje poważne. Ul. Jagiellońska 2—5, Restauracja Mazowiecka od 10—12 g.

Młynarz z praktyką poszukuje pracy w swoim zawodzie. Łaska we oferty pod „Młyn” do Adm.

Polecam dotrą służyć potrzebującym pracą S. to Jakobska 6—4

MŁODA inteligentna pani poszukuje posady do dziecka. Może na przychodzącą, umie gotować. Świadectwa i referencje poważne. Inf. ul. Bakszt 6.—8, godz. 2—4.

EMERYT wojskowy poszukuje od zaraz posady radcy lub ekonoma. Władzę tymczasem w mowie i piśmie. Duża praktyka rolnicza w poznańskim. Zgłoszenia w redakcji „Słowa” pod „Rolnik”

KOREKTOR rutynowany poszukuje pracy. Oferty z warunkami w Redakcji pod „Korektor”

SIOSTRA PIEŁĘGNIARKA rutynowana przyjmuje dyżury do chorych — zastrzyki, bańki, masaż leczniczy odtłuszczający. Zgadza się na wyjazd m. Wilno. Redakcja gazety „Słowo” dla Kreniowej.

FREBLANKA poszukuje posady przedszkola lub do dzieci prywatnych. Zgłoszenia dla C. M.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, piszę na maszynie, posiadam praktykę w biurach wojackich. Oferty do „Słowa” pod J. O

Różne

Artysta rysownik

Adres zostawić pod — „107,752” Restante, Wilno.

Na krótki czas wrócił z podróży znany wileński astrolog ANTONI WASILEWSKI. Odczytuje przeszłość i przyszłość każdego, udziela porad w różnych okolicznościach życia. Mnóstwo podziękowań. Ceny od 1 zł. Przyjmuje od godz. 10 rano do 8 wiecz. Niemiecka 1, Hotel Szkolowski

SEROWNIE! Nawiąże kontakt celem odbioru większych ilości serów i lewskich. Trauzakce gołówek. Oferty sub: „N. B.” do Redakcji „Słowa”.

Płac pod młyn wydzierzawie na dogodnych warunkach na okres dłuższy pocztą Worony, folwark Goza, Czesław Wojciechowiec

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stowarzyszenia „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6. poleca wykwalifikowane: Nauczycielki, wychowawczynie, ekspedjentki, maszynistki, instruktorki, pielęgniarzy oraz ogrodnicy poszukuje nauczycielek - praktykantek matematyki i przyrody (kurs gimnazjalny). Pośrednictwo bezpłatne. PORADNIA czynna w poniedziałki, środy i piątki od 13—15-ej.

PŁUCA zagrożone młodym człowiekiem i bez Zakopanego przez pobyt pod opieką lekarza w zdrowej leśnej atmosferze za 2 zł. dziennie z całkowitem utrzymaniem i pokojem. Dowiedzieć się pocztówką z opisem odpowiadając Polakowi k/Wilna „C. Ritas”

Plenipotencja Lidji Minakowej p. Milan D. Szewicz przybył z Jugosławii dla likwidacji wszelkich nieporozumień, należących do wyższej wspomnianej Lidji Minakowej. Wobec czego wszystkie plenipotencje wydane przez Lidję Minakową, Aleksemu Kajzerowi, a także plenipotencje wydane przez Aleksęgo Kajzera osobom trzecim zostają anulezowane.

Plenipotencja czasowo zamieszkuje w Wilnie przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 20 m. 8, i interesantów w wyżej wspomnianej sprawie przyjmuje od godz. 16 do 20 codziennie.

SPRAWDZANA niejednokrotnie i znana od 15 lat Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia inteligentna pani W. R. znajduje się w opłakanym położeniu. Siostra psychicznie chora, sama zaś zapadła na zakażenie krwi, wskutek którego nic robić nie może. Zwracamy się prosto do naszych łaskawych czytelników z prośbą o pomoc. Najmniejsze datki przesyłać w naszej Administracji dla W. B. lub na Zaręcznej 5—2.